Rok XII. Nr. 329 (3574) Wilno, Sobota 30 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Nowe projekty dekretów gospodarczych

uchwaliła Rada Ministrów

WARSZAWA, (Pat). W piątek dnia 29 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Marjana Zyndram-Kościałkowskiego posiedzenie rady ministrów.

Rada ministrów uchwaliła szereg projektów ustaw ratyfikacyjnych umów międzynarodowych, które przedłożone będą na najbliższej sesji Izbom ustawodawczym do ratyfikacji. M. in. znajduje się umowa gospodarcza z Niemcami, konwencja handlowa z Kanadą i konwencja handlowa z Hiszpanją.

USTAWOWE ODSETKI 8 PROC.

Rada ministrów uchwaliła skolei projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o wysokości odsetek ustawowych. Na mocy tego dekretu wysokość ustawowych (sądowych) w stosunkach prywatno-prawnych ustala się na osiem od sta rocznie. Dekret przewiduje możliwość dalszego obniżenia tych odsetek przez uprawnienie ministra skarbu do wydawania zarządzeń w tym zakresie. W wypadkach gdy na mocy już istniejących przepisów prawnych przewidziane zostały niższe odsetki (w dziedzinie ustawodawstwa finansowo-rolnego) zostaną one nadal utrzymane.

WIERZYTELNOŚCI.

Następnie uchwalono projekt dekretu w sprawie wierzytelności hipotecznych i listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich, który wprowadza na okres dwóch lat wstrzymanie spłaty kapitału wierzytelności hipotecznych zabezpieczających listy z towarzystw kredytowych miejskich.

Projekt tego dekretu nie zmienia dotychczasowej wysokości oprocentowania listów kredytowych miejskich. Ponadto rada ministrów przyjęła projekt dekretu, nowelizującego ustawę z marca 1933 roku o ulgach w zakresie oprocentowania i terminu spłaty wierzytelności hipotecznych, który obniża oprocentowanie objętych tym dekretem wierzytelności z 6 na 5 procent. Oba te dekrety zgodnie z planem gospodarczym rządu stanowią w pewnej mierze rekompensatę dla właścicieli nieruchomości dotkniętych ostatnią obniżką czynszu mieszkaniowego.

W związku z uchwałą komitetu ekonomicznego ministrów z dnia 25 lipca 1935 r. rada ministrów upoważniła ministra komunikacji do udzielenia towarzystwu budowy i eksploatacji kolei linowej Zakopane—Kasprowy Wierch pożyczki do wysokości 250 tys. zł. z krajowego funduszu kolejowego we Lwowie.

OBNIŻANIE PODATKÓW KOMUNALNYCH.

W dalszym ciągu rada ministrów uchwaliła projekt dekretu o obniżeniu obciążenia daninami komunalnemi i o innych zmianach w finansach komunalnych. Projekt ten znosi prawo związków samorządowych do poboru całego szeregu opłat oraz umożliwia wprowadzenie ulg podatkowych. Dodatnie skutki tego dekretu odczują przedewszystkiem szerokie rzesze ludności wiejskiej, najbardziej dotknięte kryzysem. Rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie obniżenia dodatków komunalnych do podatku gruntowego a ponadto podwyższyła udział związków samorządowych w państwowym podatku dochodowym w celu utrzymania równowagi budżetów samorządowych.

Skolei rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie gospodarki cukrowej i buraczanej. Przepisy dekretów stworzą dla rządu podstawy do normowania gospodarki cukrowej przy należytem uwzględnieniu interesów rolnictwa.

ZMIANA ZAOPATRZEŃ EMERYTALNYCH.

Rada ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie niektórych zaopatrzeń emerytalnych oraz odszkodowań.

Ponieważ w szeregu przedsiębiorstw istnieją niezależnie od powszechnego ubezpieczenia emerytalnego (dawnego Z.U.P.U.) dodatkowe fundusze emerytalne, jak również niektóre przedsiębiorstwa obciążone są nadmiernie wysokiemi odszkodowaniami umownemi, projekt tego dekretu stwarza podstawę do rewizji tych świadczeń pod kontrolą władzy nadzorczej w kierunku dostosowania ich wysokości do możliwości finansowych przedsiębiorstw.

Wreszcie rada ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o premjowaniu pojazdów mechanicznych oraz projekt ustawy o djetach posłów i senatorów.

Gen. Rydz Śmigły na przyjęciu u P. Prezydenta

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka podejmowali na Zamku herbatką generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego i jego małżonkę.

P. Prezydent udzielił agrement nowemu posłowi Czechosłowacji

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił agrement p. dr. Jurajovi Slavikowi w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego republiki Czechosłowackiej w Polsce.

Wicemarszałek Świtalski mianowany wojewodą krakowskim

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dotychczasowego wicemarszałka Senatu dr. K. Świtalskiego wojewodą krakowskim.

Kardynał Marmaggi pozostanie w Polsce

RZYM. (PAT). — Agencja Stefani donosi z Citta del Vaticano: twierdzą tu, że stolica apostolska nie zamierza w obecnej chwili mianować nowych nuncjuszów w Hiszpanji, Francji, Polsce i Austrji w związku z mianowaniem obecnych nuncjuszów w wymienionych państwach kardynałami na tajnym konsystorzu 19 grudnia r. b. Obecni nuncjusze pozostaną przez pewien czas na swoich stanowiskach z tytułem pronuncjuszów.

Giełda warszawska

WARSZAWA (Pat.) Dewizy: Berlin 213,45—213,98—212,92; Londyn 26,25—26.32—26.18; N.-Jork 5,31 7/8—5,33 21/8—5.30 5/8; N.-Jork kabel 5.32—5.33 1/4—5,30 3/4; Paryż 35.01—35.08—34,94; Szwajcarja 171,85—172,19—171,57.

Etjopi zajęli Ual-Ual?

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Hararu, że według miejscowych oficjalnych wiadomości wojska abisyńskie zajęły Ual-Ual. Włosi kategorycznie temu zaprzeczają.

WARSZAWA. (Pat.) Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w drugiej połowie dnia 29 listopada:

Źródła angielskie donoszą, że poza pogłoską o zajęciu przez Abisyńczyków Ual-Ual, która nie znajduje jeszcze potwierdzenia, nie nadeszły wiadomości o jakichkolwiek poważniejszych starciach. Operacje dzisiejsze ograniczyły się do kilku utarczek na froncie północnym oraz do dalszych włoskich raidów lotniczych.

Koła angielskie sądzą, że marszałek Badoglio przed upływem tygodnia lub dwóch nie zdoła przeprowadzić przegrupowania oddziałów i wydać dyspozycyj, mających na celu wykonanie przypisywanego mu planu podjęcia lotnemi kolumnami ofenzywy w rozmaitych punktach frontu północnego. W każdym razie stwierdzić należy, iż nieoficjalne wiadomości z frontu, które teraz już są bardzo rzadkie, staną się zapewne jeszcze rzadsze, gdyż marszałek Badoglio, przyjmując w dniu dzisiejszym dziennikarzy zagranicznych, zapowiedział, że cenzura prasowa ulegnie znacznemu zaostrzeniu.

Korespondent Reutera w Dżidżiga donosi, iż w dniu dzisiejszym dokonał wywiadu z dowódcą frontu południowego Rasem Nasibu, który m. in. oświadczył: „JEST RZECZĄ PRAWIE NIEMOŻLIWĄ POWSTRZYMAĆ MYCH, RWĄCYCH SIĘ DO BOJU, ŻOŁNIERZY. OD CHWILI ZDOBYCIA PRZEZ NICH 3-CH CZOŁGÓW I ZWYCIĘSTWA W WALCE, W CZASIE KTÓREJ PADŁO 350 WŁOCHÓW, ŻOŁNIERZE MOI DOMAGAJĄ SIĘ CIĄGLE, ABYM ICH POPROWADZIŁ DO ATAKU.

Naskutek ulewnych deszczów Włosi są unieruchomieni na miejscu i mogą dokonywać tylko wypadów lotniczych. Sam strzelałem z karabinu maszynowego do ich samolotów — mówił Ras Nasibu — lecz były one zbyt wysoko. Jest rzeczą możliwą, że kampanja włoska na południu ma na celu związanie mej armji, podczas gdy Włosi przygotowują główne uderzenie na północy. W każdym razie — zakończył Ras Nasibu — ani piechota, ani też lotnictwo włoskie nie mogą się pochlubić żadnemi zwycięstwami nad mojemi wojskami, a wszak wojna trwa już dwa miesiące".

Jak twierdzą źródła angielskie, w Dżidżiga zapewniają, że Gorahei i Gerlogubi zostały ewakuowane przez Włochów. Nie twierdzą bynajmniej, iż Abisyńczycy obsadzili te miejscowości, lecz przypuszczają, że znajdują się one na obszarach, niezajętych przez nikogo między linjami włoskiemi a abisyńskiemi.

Źródła włoskie donoszą, że marszałek Badoglio opuścił w dniu dzisiejszym Asmarę i udał się do głównej kwatery, gdzie obejmie kierownictwo nad operacjami wojskowemi.

WŁOSI ZBOMBARDOWALI DAGGABUR.

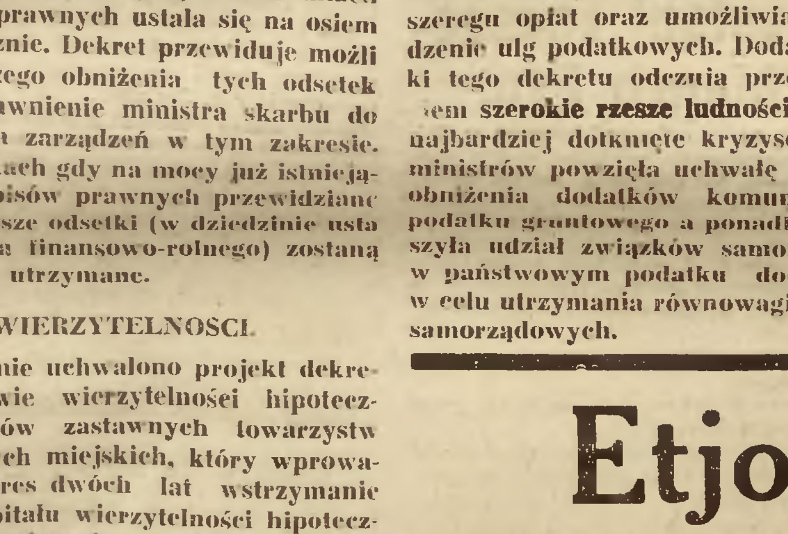
ADDIS ABEBA. (Pat.) Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: Wczoraj 9 samolotów włoskich bombardowało Daggabur.

Rzucono około 1500 bomb. Kościół miejscowy leży w gruzach, pod gruzami zginęło 4-ch chorych, którzy tam ukryli się i kilka modlących się kobiet.

Daggabur jest małą otwartą miejscowością dokoła studni. Gdyby nawet liczba rzuconych bomb była nieco przesadzona, to i w takim wypadku z miejscowości tej nicby nie ocalało. Wśród wojska niema żadnych strat, gdyż w chwili ukazania się eskadry włoskiej wojownicy abisyńscy zgodnie z instrukcją negusa rozproszyli się.

Bombardowanie to jest zapewne zapowiedzią wznowienia ataku włoskiego na froncie Ogadenu.

W Etjopji



Wódz abisyński, który przybył do obozu włoskiego poddać się, w rozmowie z oficerami i żołnierzami. Jak wiemy, w dniach ostatnich sytuacja na froncie wojennym zmieniła się nieco i Włosi, którzy przez szereg tygodni zwyciężali bezapelacyjnie zaczynają ponosić pierwsze poważne porażki.

Negus wyjechał do Dessie

ADDIS ABEBA, (Pat). Wczoraj o godz. 8 rano Haile Selassie wyjechał do głównej kwatery w Dessie. Cesarz zabrał z sobą lazaret polowy oraz urządzenia radjowe. Towarzyszy mu następca tronu, który jednakże w połowie drogi zawrócił spowrotem do Addis Abeby, by w zastępstwie cesarza sprawować zwierzchnią władzę. Cały orszak cesarski składa się z 23 samochodów i aut ciężarowych. Cesarz zatrzyma się w Akober i w Catambo. Noc ubiegłą spędzono w namiotach.

W Dessie Haile Selassie pozostanie prawdopodobnie około 10 dni. Miasto zostało zaopatrzone w najnowsze armaty przeciwlotnicze. Cesarz zatrzymał się w starym pałacu.

12 grudnia komitet 18-tu będzie obradował nad rozszerzeniem sankcyj

GENEWA, (Pat). Dziś premjer Laval zawiadomił p. Vasconcellosa, przewodniczącego komitetu koordynacyjnego, że może wziąć udział w posiedzeniu komitetu 18-tu, poczynając od 12 grudnia r. b.

Wobec tego p. Vasconcellos zwołał komitet 18-tu na 12 grudnia. Na porządku dziennym sesji komitetu 18-tu znajdzie się sprawa rozszerzenia zakazu wywozu niektórych towarów do Włoch. Prawdopodobnie rozszerzenie to obejmie naftę i jej produkty, miedź i może bawełnę. Natomiast mało prawdopodobnem jest rozszerzenie zakazu na węgiel i stal.

Spodziewana jednomyślność w sprawie zakazu importu nafty do Włoch

LONDYN, (Pat.) Agencja Reutera donosi z Genewy: Pewne groźby Włoch wobec wniosku o rozszerzeniu zakazu wywozu nie mają, jak się zdaje, wpływać na większość zainteresowanych państw.

Panuje tu przekonanie, że komisja 18-tu zbierze się w początku przyszłego tygodnia na dowód, że nikt nie lekceważy sobie tego zagadnienia. Nie sądzą tu, aby rząd francuski przeciwstawiał się realnie wprowadzeniu zakazu wywozu nafty do Włoch, o ile komitet 18-tu powźmie taką decyzję. Koła Ligi Narodów — donosi Reuter — są pod wrażeniem stanowiska władz Stanów Zjednoczonych i nie wątpią, że, o ile Liga podejmie inicjatywę, prezydent Roosevelt poprze ją możliwie jaknajszerzej.

*

Rzym. (Pat). Włoskie koła polityczne zaprzeczają wiadomości, jakoby ambasador włoski w Paryżu Cerutti oświadczyć miał Lavalowi, iż Włochy uważałyby nałożenie embargo na naftę za akt wojny. Koła te oświadczają jednak, że gdyby fakt taki nastąpił, to ugodziłby on w ludność cywilną, w konsekwencji zaś uważanoby go we Włoszech jako akt szczególnie nieprzyjacielski.

Włosi koncentrują wojska na granicy francuskiej

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Insbrucku: według informacji z Tyrolu południowgo, tylko trzy dywizje z liczby siedmiu pozostały we Włoszech północnych do obrony Brenneru. W ciągu ostatnich 45 godzin trzy dywizje zostały rzekomo przeniesione na granicę francusko-włoską, a dywizja zmotoryzowana ma udać się do Włoch południowych, gdzie będzie miała za zadanie wzmocnienie obrony wybrzeży.

Podobno wielkie ilości amunicji przeznaczono z południowego Tyrolu do Włoch południowych. Na granicy północnej pozostanie rzekomo mniej, niż 30 tys. żołnierzy.

P. Prezydent R. P. zmniejszył swe pobory o 5.000 zł. miesięcznie

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przy ustalaniu preliminarza budżetowego na rok 1936-37 polecił zmniejszyć swoje uposażenie o kwotę 60.000 zł. rocznie, a więc 5000 zł. miesięcznie.

Zarazem Pan Prezydent R. P. polecił zastosowanie tej obniżki do swego uposażenia w bieżącym roku budżetowym, począwszy od 1-go grudnia 1935 roku.

Otwarcie sesji Sejmu i Senatu z dniem 29 b. m.

SEJM ZBIERZE SIĘ 5-go GRUDNIA

WARSZAWA, (Pat). Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otwarta została od dnia dzisiejszego sesja zwyczajna Senatu i Sejmu.

W dniu dzisiejszym szef biura prawnego prezydjum rady ministrów, dyr. Paczoski doręczył zarządzenia Pana Prezydenta R. P. o otwarciu sesji pp. marszałkom Senatu i Sejmu.

WARSZAWA, (Pat). P. marszałek Sejmu Car zwołał plenarne posiedzenie Izby na czwartek 5 grudnia na godz. 11.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Potanieją węgiel, nafta, żelazo i papier

Obniżka cen węgla, papieru, żelaza i nafty ma być wprowadzona w pierwszych dniach grudnia.

Obniżka ceny za papier ma wynieść 15 proc. Obniżka żelaza, surowka o 10 proc. Nafta potanieje o przeszło 10 proc.

Święto podchorążego w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś w 105 rocznicę powstania listopadowego odbyło się w Warszawie święto podchorążego.

O godzinie 10 na rynek Starego Miasta po ustawieniu się oddziałów przybył 1-szy wicemiņister spraw wojskowych gen. Głuchowski, który przyjął raport od dowódcy całości ppłk. Arczyńskiego, a następnie przeszedł przed frontem oddziałów przy dźwiękach marsza generalskiego.

Z rynku Starego Miasta oddziały przemaszerowały na plac Zamkowy celem oddania hołdu Panu Prezydentowi R. P.

Po przyjęciu raportu od ppłk. Arczyńskiego, Pan Prezydent przeszedł przed frontem oddziałów.

Skolei podchorążowie przemaszerowali ulicami miasta na dziedziniec Belwederu celem oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na stępnie komenda „baczność", „prezentuj broń" delegacja wszystkich szkół podchorążych wśród głębokiej ciszy składa na stopniach pałacu belwederskiego wieniec laurowy ze wstęgą o barwach „Virtuti Militari" z napisem „Pierwszemu Marszałkowi Polski — podchorążowie".

Za namową japońską nastąpi rozszerzenie autonomji w Chinach Płn.

PEKIN. (Pat.) Gen. Do-Ihara odbył konferencję z dowódca garnizonu chińskiego w Pekinie i Tientsinie, burmistrzem Pekinu i gubernatorem Czaharu.

Na konferencji tej Do-Ihara doradzał wydanie dekretu o autonomji Chin północnych. Dowódca garnizonu pekińskiego i tientsińskiego miał oświadczyć, że musi w tej sprawie porozumieć się telegraficznie z Nankinem, lecz jeśli odpowiedź Nankinu nie będzie zadawalająca, to dekret o autonomji zostanie ogłoszony.

Przyszły rząd autonomiczny uzna autorytet Nankinu lecz nie Kuomintangu. Autonomja zostanie ogłoszona najpierw w Tientsinie, a następnie w Pekinie, Hopei i Czaharze.

W kołach chińskich sądzą, że w ciągu 2-ch najbliższych dni, rozegrają się poważne wypadki.

NANKIN PROTESTUJE.

NANKIN. (Pat.) Rząd chiński wystosował do ambasadora japońskiego ostry protest przeciwko popieraniu ruchu autonomistycznego w Chinach północnych przez japońskie władze wojskowe, jak również przeciwko zajęciu stacyj kolejowych i przeszkadzaniu w ruchu kolejowym w prowincjach Chin północnych przez wojska japońskie.

NANKIN. (Pat.) Wzmocnienie oporu rządu nankińskiego przeciw groźbom japońskim co do Chin północnych przypisują tu trzem przyczynom:

1) ustaleniu współdziałania między Kantonem a Nankinem,

2) poparciu kongresu Kuomintangu przez marsz. Czang-Kai-Szeka i

3) zdecydowanej opozycji głównych przywódców w prowincjach Chin północnych przeciw projektom autonomji.

USTĘPSTWA CZANG-KAI-SZEKA.

TOKIO. (Pat.) Z Pekinu donoszą: Marszałek Czang-Kai-Szek w ostatnim wysiłku zapobieżenia ruchowi autonomicznemu w Chinach północnych zaproponował gen. Sungowi: Po pierwsze rozpoczęcie współpracy pomiędzy Chinami a Japonją, celem przeszkodzenia rozszerzeniu się wpływów komunistycznych w pięciu prowincjach: Hopei, Czahar, Sui-Juan, Szanhaj i po drugie — wyłączenie tych 5-iu prowincyj z pod działania ustawy o nacjonalizacji srebra.

—oOo—

Anglja za wprowadzeniem zakazu wwozu nafty do Włoch

LONDYN, (Pat). Dziś przed południem, pod nieobecność premjera Baldwina, odbyło się pod przewodnictwem kanclerza skarbu Chamberlaina częściowe posiedzenie gabinetu.

Ministrowie brytyjscy dojść mieli do jednomyślnej niezwruszonej decyzji, że sankcje naftowe muszą być wprowadzone w życie, przyczem na decyzję tę ministrów brytyjskich wpływać miały autorytatywne informacje z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych zdecydowany jest uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby uniemożliwić wywóz nafty z Ameryki do Włoch.

Na froncie



Pojenie mułów w Adigracie.

Shaw nie chce mieć przywilejów we Włoszech

LONDYN. (Pat.) Bernard Shaw, który wraz z Szekspirem nie podlega sankcjom włoskim w dziedzinie intelektualnej, oświadczył, iż nie zgadza się, by jego sztuki były traktowane w sposób uprzywilejowany we Włoszech, ponieważ uważane są jako antybrytyjskie.

„Sprzeciwiam się — powiedział Shaw — by moje sztuki były grane, ponieważ mam opinję autora najbardziej antybrytyjskiego. Uważam, że jestem najlepszym przyjacielem Wielkiej Brytanji. Poleciłem mym przedstawicielom, by nie domagali się dla mnie wyjątku. Jestem przyjaźnie usposobiony wobec Włoch, ale nie mogę zgodzić się na reputację pisarza antybrytysjkiego."

—oOo—

Szkoła im. Skwarczyńskiego w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.) W dniu dzisiejszym odbyło się poświęcenie gmachu szkoły powszechnej Nr. 64 przy ulicy Felińskiego 15 na Żoliborzu. Uroczystość ta była połączona z ceremonją nadania szkole imienia Adama Skwarczyńskiego oraz poświęcenia sztandaru szkoły.

Na uroczystości obecni byli m. in.: w imieniu prezesa rady ministrów min. Poniatowski, kierownik Min. W. R. i O. P. prof. Chyliński, prezydent miasta Starzyński.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

B. PREZYDENT GRINIUS REDAKTOREM „LIETUVOS ŽINIOS".

B. prezydent Litwy Grinius objąć ma z dn. 1 stycznia 1936 r. stanowisko nacz. red. „Lietuvos Žinios" organu zw. ludowców będącego obecnie na indeksie. W kołach ludowców przypuszczają, że obecność na czele redakcji osobistości o tak wielkim autorytecie, jak b. prezydent Grinius, uchroni to pismo od wielu szykan administracyjnych, które są dziś bardzo łatwe w związku z wprowadzeniem nowej ustawy prasowej. Dotychczasowy redaktor naczelny pisma Kardelis pozostaje członkiem redakcji.

ŚLEDZTWO O TREŚĆ KAZAŃ KSIĘŻY.

„Pedeja Bridi" donosi z Kowna, że władze litewskie wytoczyły śledztwo całemu szeregowi księży w związku z wygłoszonemi przez nich kazaniami o treści politycznej.

Jak podaje dziennik, władze bezpieczeństwa miały również stwierdzić, że w organizowaniu powstań chłopskich w południowych okręgach Litwy brały czynny udział litewskie partje opozycyjne. (Pat.)

„PRZEDSTAWICIELSTWO STUDENCKIE".

„Liet. Žinios" zamieszcza ciekawy wywiad z prorektorem Uniwersytetu W. W. prof. Czesnisem w sprawie przedstawicielstwa studenckiego.

Senat polecił zarządowi senatu opracowanie konkretnego projektu w sprawie przedstawicielstwa. Za podstawę nowych wyborów do przedstawicielstwa ma być wzięta ustawa wyborcza do Sejmu kłajpedzkiego(?!) Listy kandydatów będą mogły być wystawiane jedynie przez organizacje. Głosować będą mieli prawo wszyscy studenci. Przedstawicielstwo będzie się składało z 35 osób. Projektowane jest rozszerzenie kompetencji prezesa przedstawicielstwa przez udzielenie mu prawa kontrolowania przemówień innych członków przedstawicielstwa(!), a nawet nieudzielania im głosu(!!).

Projekt ten jeszcze nie jest zatwierdzony przez Ministra Oświaty, lecz prorektor oświadczył, iż ma nadzieję, że wkrótce to nastąpi.

ZEBRANIE CZŁONKÓW „SYNDYKATU".

Dnia 25 b. m. odbyło się w Kownie ogólne nadzwyczajne zebranie członków polskiej kooperatywy rolniczej „Syndykat".

Na porządku dziennym była sprawa dalszego istnienia syndykatu. Sprawozdania z działalności syndykatu złożyli prezes zarządu p. W. Komar oraz dyrektor p. Jasieński.

Zadłużenie firmy względem klientów, jak też klijentów względem firmy zmniejszyło się o dalszych 100 tysięcy litów.

Wobec niemożliwości szybkiej likwidacji posiadanych towarów bez poniesienia większych strat, uchwalono po krótkiej dyskusji uznać sprawę likwidacji „Syndykatu" za nieaktualną.

TYFUS PLAMISTY W POW. SZAWELSKIM.

W gm. Pokroj pow. szawelskiego zanotowano kilkanaście wypadków tyfusu plamistego, z czego parę śmiertelnych.

Estonja nie boi się napaści, bo liczy na swoją armję

TALLIN, (Pat). Głównodowodzący armji estońskiej gen. Laidoner wczoraj w czasie obiadu u ministra spraw wojskowych wygłosił przemówienie, w którem poruszył zagadnienie bezpieczeństwa Estonji. „Mówi się u nas dużo o niebezpieczeństwie, zagrażającem rzekomo naszemu krajowi ze strony wielkich sąsiadów. W rzeczywistości geopolityczna sytuacja nasza nie jest znów tak niebezpieczna jak to się pozornie wydawać może. Są w Europie państwa, w których sytuacja geograficzna jest o wiele gorsza od naszej, a jednak państwa te istnieją, rozwijają się i pracują w spokoju bez zbędnych obaw.

Posiadając dobrze wyćwiczoną i wyekwipowaną armję, oraz wyszkolone kadry kaitselitu, które to siły w czasie wojny wzrastają 10 krotnie, możemy powiedzieć, że Estonja jest twierdzą, silnym garnizonem, który łatwo opanować się nie da. Kraj nasz obronić możemy, ale chcemy żyć w spokoju i nie grozimy nikomu. Jeżeli jednak ktokolwiek chciałby na nas napaść, to niech spróbuje. Estonję pokonać nie będzie łatwo".

—oOo—

Niema w Polsce ograniczeń dewizowych

WARSZAWA. (Pat.) W związku z opublikowaniem w prasie okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych, który połączył w jedną całość zarządzenia w zakresie wydawania paszportów zagranicznych, w niektórych pismach zagranicznych pojawiły się wzmianki, utrzymujące, że w Polsce wprowadzono ograniczenia dewizowe dla podróżnych.

Wiadomości na ten temat są z gruntu fałszywe. W Polsce niema ograniczeń dewizowych, są tylko ograniczenia w wydawaniu paszportów zagranicznych, podyktowane koniecznością ograniczenia wydatków, związanych z podróżami zagranicznemi.

1 rubel = trzy franki

„Nowy parytet rubla sowieckiego ma wynosić 3 franki (francuskie). Do 1 lutego 1936 r. wszystkie sklepy Torgsinu mają ulec likwidacji“. Ile sprzecznych komentarzy wywołała ta krótka wiadomość!

Część prasy zagranicznej pisze: **„Rubel na drodze ku uzdrowieniu“**, inne gazety (nprz. „Völkischer Beobachter“) natomiast **„Nowy bluff bolszewików: rubel = trzy franki... na papierze...“**.

Jeszcze gorzej przedstawia się według „Völkischer Beobachter“ sprawa likwidacji sklepów Torgsinu. W sklepach tych sprzedaż odbywała się za złote ruble, lub za walutę zagraniczną. Otóż, według „Völkischer Beobachter“ sprawa wyglądała tak: głodujący Rosjanie odnosili do skdepów Torgsinu złote obrączki lub inne ukryte kosztowności, aby chociaż jeden dzień w życiu pozwolić sobie na sutę zakąskę. Teraz zaś, ponieważ ludność rosyjska wszystkie swe kosztowności już złożyła w sklepach Torgsinu jako opłatę za dożywienie, sklepy te się zamyka. Spełniły już swe zadanie: wypompowały wszystkie kosztowności

Nieco inaczej przedstawia się ta sprawa w prasie sowieckiej. Sklepy Torgsinu spełniły swe zadanie, istotnie. Był czas, gdy brakło żywności. Wtedy sprzedawali żywność... za złoto. Dziś mają żywności poddostatkiem, a więc sprzedają już... za ruble papierowe... Uprzywilejowanie posiadaczy złota i waluty zagranicznej skończyło się. Sklepy Torgsinu zamyka się. O tem, że w międzyczasie w Sowietach otwarte zostały tysiące innych sklepów, gdzie towary sprzedają się tym razem za ruble papierowe, „Völkischer Beobachter“ swym czytelnikim nie opowiada... Ciekawe naświetlenie faktów.

„1 Rubel — trzy franki... na papierze...“. No bo „za trzy franki w Sowietach dają rubla, ale za rubla gdzieindziej nie dają trzech franków...“ Przy tej sposobności wspominamy jednak, że parytet niemieckiej marki wynosi 123.45 szwajcarskich franków... również na papierze... Bo w Bazylei 100 marek nabyć można za 75 szwajcarskich franków, czasem za 44, czasem nawet ...za 29, jak podaje Bankhaus Züscher u. Co, Basel.

O tem jednak „Völkicher Beobachter“ nie wspomina.

Natomiast przepowiada, że **istotnie rubel sowiecki z biegiem czasu będzie wart tyle, ile 3 franki.** To ciekawe. O ile na ulicy Rudnickiej są jeszcze ruble sowieckie napewno wskutek tej wiadomości podniosą się w cenie, no bo jeżeli „Völkischer Beobachter“ to przepowiada, to przecie w tym wypadku można mu ufać. Coprawda, dodaje złośliwie: bolszewicy obniżą zarobki, potem obniżą ceny, a wówczas ...uskuteczni się deflacja w Sowietach, czyli wartość rubla podniesie się...

Na temat deflacji i inflacji w Sowietach ostatnio ukazał się źródłowy artykuł Stanisława Glassa w „Przeglądzie Gospodarczym“. Autor przytoczył sporo faktycznego materjału. Niestety pominął jedną poważną okoliczność — **ogromny wzrost produkcji w Sowietach.**

Nie można jednak analizować zagadnień obiegu pieniężnego w oderwaniu od zagadnień produkcji. To jest zasadniczy błąd. Pieniądz i produkcja towarów — to dwie strony tego samego zagadnienia. Dodatkowy pieniądz tylko wówczas ma skutek inflacyjny, o ile nie jest zrównoważony przez odpowiednią dodatkową produkcję dóbr. Czy podniesienie wartości rubla sowieckiego do parytetu trzech franków wymaga koniecznie radykalnego zmniejszenia obrotu pieniężnego w postaci redukcji uposażeń, jak to przewiduje „Völkischer Beobachter“? — Bynajmniej!

Wartość pieniądza, jak **każdego dobra** gospodarczego zależy od stosunku popytu i podaży. Podaż pieniędzy — to emisja czyli kredyty, popyt — dobra gospodarcze, przeznaczone dla obrotu. Wartość pieniądza wzrasta w miarę wzrostu produkcji dóbr. Korektura wartości rubla może zatem przyjść ze strony produkcji. Przy pośpiesznem tempie wzrostu produkcji w Sowietach to jest nawet bardzo prawdopodobne, o ile, oczywista, tempo emisji pieniędzy nie będzie jeszcze bardziej pośpieszne... Ale to już całkiem inne zagadnienie.

Dr. G. W.

Dzień święty święcić

Tak brzmi przykazanie kościelne. I słusznie. Nietylko chodzi tu o wolny czas dla modlitwy, ale i o konieczny wypoczynek dla ciała, a także dla ducha, bo oderwanie się od pracy zarobkowej, zawodowej, użycie rozrywek, albo ciszy spokoju, użycie tego jednego dnia na siedem dla siebie, dla swej duszy i na prywatny użytek umysłu, poświęcanego przez tydzień Molochowi pracy publicznej, to wejrzenie w siebie, jest konieczne. To elementarne prawo do życia. Wreszcie, dzień świąteczny mniej więcej rodzinie się poświęca. Tak narzekamy na rozprzęganie się życia rodzinnego, pochłoniętego przez organizacje, do których należą rodzice i dzieci, każde osobno, każde w swojem kółku, kadrze, „kotuszku“, jak mówił jeden tutejszy, zdesperowany, że żonę widuje przelotem. **tak** roztrząsamy złe skutki takiego odosobniania się członków rodziny, a robi się co można, by tak właśnie było i coraz gorzej. **Przestajemy mieć życie osobiste.**

I jeśli wejrzeć głębiej w tę sprawę, to wpływ kolektywów sowieckich jest tu tak wyraźny, że ostatni czas zastanowić się stanowczo: albo chcemy iść za wzorami wschodu, albo zachodu, które są dla nas odpowiedniejsze? Nie od dzisiaj toczą te dwie orjentacje walkę o nas, jako naród i Państwo. Jesteśmy na rozdrożu dwóch światów, różniących się najjaskrawiej od siebie. Tak różniących się, jak tylko człowiek może od drugiego się różnić.

Na wschodzie wybrali zupełnie nową (w zasadzie) formę życia i po ciężkich cierpieniach rozwijają się pomyśl nie w obranym kierunku, który ma tę wyższość, że jest wyraźny, stanowczy, nie kompromisowy. Jest tak, nie inaczej i każdy musi się do tego stosować. Twardy, wyraźny nakaz. Stwardniały też i zasady zbiorowości na zachodzie. U nas ileż płynności we wszystkiem! Oczywiście jest z tem łatwiej żyć miękkszym ludziom, ale ileż nieporozumień, które na dobro społeczne zaliczyć nie sposób. Nie ma u nas rozporządzenia, dekretu, prawa, od któregoby nie było tyle wyjątków, tyle wybiegów i zboczeń, w prawo i w lewo, że sama zasada staje się nikłem próchnem, zmajoryzowanem przez omówienia i odstępstwa od niej.

W danym wypadku chodzi o święto wanie dnia świątecznego. Czy możemy powiedzieć, że naprawdę mamy takie dni? Nie. Niedziela przestała już być dla rodzin, dla zawodowców dniem faktycznego odpoczynku. Weźmy nauczycielstwo. Prowadzić dzieci do kościoła, do kina, na przedstawienia, urządzanie prób teatrów amatorskich, pogadanek, latem wycieczki. To w mieście. A na wsi jest jeszcze gorzej: Strzelec. Lopp, posiedzenia przeróżnych komisyj, konferencje rejonowe, pogadanki w świetlicach, zabawy harcerskie, strzeleckie... wszystko spada na młode siły przemęczone i tak pracą całotygodniową, i nie dość, że je wyczerpuje, ale denerwuje i zniechęca tą ciągłą niewolą pracy, choćby ideowej, ukochanej, ale od której **na jeden dzień** chce się uciec na t. zw. łono rodziny.

Przecie nauczycielstwo ma prawo, jak nikt, do niedzielnego odpoczynku, a najmniej go ma. Przecie to są ludzie, którzy mają rodziny, mężowie chcą pobyć z żonami, żony z mężami, z dziećmi, posiedzieć spokojnie w domu, przyjąć wizytę, pójść do kogoś, poczytać, posłuchać radja, nie być raz w tygodniu koniem w kieracie.

A teraz co się dzieje?

Jeździć trzeba na zebrania, konferować, skupiać wciąż myśl na obowiązkach społecznych, na sprawach ogólnych, a o własnych myśleć ze smutkiem, że na nie miejsca już niema.

Młode siły dają temu radę kosztem zdrowia i nerwów, ale energja się zużywa, nasi „udarniki“ też nie z żelaza, zdzierają się przy takiej pracy przedwcześnie. Powie ktoś: „To cóż? Trudno, gdzie drwa rąbią, tam wióry muszą lecieć“. No, tak, ale to jednak ludzie nie wióry. I jeszcze nie doszliśmy do takiego podporządkowania osobowości kolektywowi. A i owoce pracy bez wytchnienia wydają mi się mniej ważkie niż kiedy wypoczęte umysły przystępują do uprawy drzew, na których mają one wyrość.

Należy też zwrócić uwagę na bardzo powoli wchodzące w realizowanie rozporządzenie ministerjalne o nieobarczaniu nauczycielstwa dodatkowemi pisaninami, obowiązkiem należenia do kilku organizacyj i pracowania w nich czynnie oraz o zmniejszeniu ilości t. zw. papierków kancelaryjnych, statystyk, konspektów, pisania programów, planów, rozkładów i termin., częstych sprawozdań.

W mieście przypatrzmy się też tej sprawie. Jak wygląda w praktyce piękna zasada święcenia dnia świątecznego? Nie mówimy tu oczywiście o ludziach, którym to słowo narzuca tylko skojarzenie wódeczki, knajpki, bibki, kolacyjki, dziewczynki i wogóle małej czy większej orgji. Pomyślmy o ludziach, chcących odpocząć, pomyśleć spokojnie, rozejrzeć się, co też się dzieje w domu rodzinnym, przez tydzień roztrzęsionym na krzyżujące się godziny zajęć i obowiązków społecznych. Chce człowiek być sam ze sobą lub z temi, kogo chce wybrać za towarzyszów tego dnia odpoczynku. I cóż? Reprezentacje, dni obchodów, msze rocznicowe, wiece na placach i w salach. Człekby chciał iść na narty, na świeże, wonne śniegiem i sosnami powietrze, a tu duś się w gęstym dymie, w ciasnem zespoleniu z szerokiemi warstwami...

Po południu dalejże posiedzenia.

B. premjer Janusz Jędrzejewicz o Marszałku Piłsudskim

W „Gazecie Polskiej“ znajdujemy szkic Konrada Wrzosa p. t. „O p. Januszu Jędrzejewiczu, jako o premjerze jednego z Rządów Marszałka Piłsudskiego“, z którego wyjmujemy kilka ciekawych szczegółów dotyczących osoby Marszałka Piłsudskiego.

Zgłaszałem się do Marszałka z reguły na Jego wezwanie — powiedział p. Jędrzejewicz. Zaledwie kilka razy sam prosiłem o rozmowę z Marszałkiem. Rozmowy te mam żywo w pamięci. Były tak różne, tak do siebie niepodobne. Wesołe i roześmiane, pełne żartów, opowiadań, wspomnień, gdy Marszałek był w dobrym humorze po dobrze przespanej nocy, rozmowy, w których ujawniał się cały zniewalający czar i urok, jaki Marszałek potrafił koło siebie roztaczać. Na stole leżał rozłożony pasjans, w lecie drzwi otwarte były na ogród belwederski, a za drzwiami mnóstwo gruchających gołębi...

— Z głębokiem wzruszeniem wspominam te rozmowy — ciągnął — w których obok zasadniczych zagadnień państwowych poruszane były sprawy drobne, malutkie, a przecież tak dla Marszałka charakterystyczne, sprawy, w których uwidoczniała się dobroć Komendanta, Jego głębokie współczucie z człowiekiem, troska o podkomendnych, zainteresowanie cudzą dolą.

— Ułatwienia przy egzaminie dla wybitnego oficera frontowego, którego wojna wyrwała z ław szkolnych. Sprawa stypendjów dla absolwentek Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego z osobiście przemyślanym, a niesłychanie oryginalnym regulaminie przyznawania tych stypendjów. Częste rozmowy o dzieciach i młodzieży, świadczące o wyjątkowej miłości dla dzieci i wyjątkowem zrozumieniu duszy dziecka. O tych sprawach mówił zawsze z najgłębszem przejęciem i rozczuleniem.

A teraz kilka faktów.

Z jakiemi sprawami zwracał się Marszałek do premjera?

Wśród wielkich spraw, były i sprawy drobne. Niektóre były bardzo charakterystyczne.

Klasyczny przykład: rewja krakowska. Marszałek zaprosił premjera przed rewją i rozmawiał z nim o niej. Był zadowolony z pomysłu rewji krakowskiej, wielkiej rewji, która łączyć miała hołd pamięci wielkiego wodza Króla Jana z demonstracją siły polskiej kawalerji. Mówił premjerowi nietylko o swym pomyśle, ale i o drobnych szczegółach, które w związku z jego realizacją musiał przemyśleć. Mówił jak pułki będą maszerowały, tłumaczył jak łatwo sobie poradzić z kawalerzystą, jak trudno z koniem. Czy będą szły pułki stępa, czy galopem. Potem mówił, jak zbierze generałów przed katedrą, ilu ich się może zmieścić, ile jest stopni do krypty i jak odbędzie się zejście. Mówił kto będzie w asyście Pana Prezydenta, zapowiedział, że sam wejdzie w czapce z podpinką i że będzie dowodził osobiście oddziałem generalskim. Potem bez żadnych zmian projekt swój wykonał. Wreszcie omówił Marszałek z premjerem pokrycie wydatków, związanych z rewją krakowską.

Pomyśleć, że ten dyktator serc i dusz ludzkich zwracał się do szefa swego Rządu w sprawie pokrycia wydatków, związanych z urządzeniem rewji. Mógł przecież żądać wszystkiego! Każde Jego życzenie i każdy Jego rozkaz byłby spełniony. Ale wolał prosić premjera, aby Rząd niezależnie od wojska pokrył część wydatków.

*

Kilka jeszcze historyj, związanych z naukami Marszałka. Czerpał je p. Janusz Jędrzejewicz z „Pism — Mów — Rozkazów“ Marszałka, ale przedewszystkiem czerpał je z kontaktu bezpośredniego z Nim.

Gdy go pytałem o te kontakty, uderzyło mnie szczególnie kilka wspomnień.

Cytuję je:

Gdy Marszałek mówił o Swem zwycięstwie:

Rok 1925. Druskieniki. Najgorsze czasy. Marszałek samotny, zaprasza do Swej willi p. Janusza Jędrzejewicza. Rozmawiają o wojnie, o tem, że wygrał ją Marszałek. Jego rozmówca zapytuje Go o technikę zwycięstwa. Zamiast odpowiedzi Marszałek snuje opowieść o roku 1867, roku swego urodzenia.

„Duch Napoleona ocknął się w tym roku — odtwarza mój rozmówca swą rozmowę z Marszałkiem — i postanowił obejrzeć drogę, którą odbył z Paryża do Moskwy. Poleciał tedy na skrzydłach w dalekie strony na wschód. Po drodze zobaczył wioseczkę, a w tej wioseczce dom, w którego oknach paliło się światło. Postanowił zajrzeć, co działo się za jego oknami. Opuścił się na ziemię i zobaczył przez oświetlone okno płaczące dziecko“.

„Tem dzieckiem byłem ja“ — powiedział, śmiejąc się, Marszałek.

Naturalnie żartował, ale w tym żarcie było coś więcej, niż tylko żart. Była wiara w swoje wielkie posłannictwo, wiara w swoje przeznaczenie.

*

I wreszcie wspomnienie najkapitalniejsze o tem, jaką Marszałek chciał widzieć Polskę:

Rok 1924. Gdzieś zebrali się w gromadce wierni Marszałka uczniowie. Gdy przyszedł Marszałek, zaczęli mówić o przyszłości Polski. P. Janusz Jędrzejewicz zapytał Marszałka, jaką tę Polskę widzi? Interesowało go, czy Marszałek myślał o misji dziejowej Polski. W pytaniu jego pokutował mesjanizm. Marszałek uśmiechnął się ironicznie. Odpowiedział, że Jego obchodzą tylko realne, konkretne zagadnienia Polski, jej siła i potęga.

— U człowieka o tak olbrzymim zasięgu ducha, ten straszliwy realizm był zadziwiający — mówił p. Janusz Jędrzejewicz.

Marszałek posiadał największy patos najczystszej poezji i był straszliwym realistą. „Polska ma być mocna i potężna“. To wszystko!

Tego tylko pragnął Marszałek i ten testament zostawił do zrealizowania Swym uczniom: „aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie“.

Tak powiedział Marszałek w swej pamiętnej mowie w Lublinie, w styczniu r. 1920.



Przez parę ostatnich dni północne Stany Brazylji były widownią krwawych rozruchów komunistycznych, w które przerodził się bunt kilku oddziałów wojskowych. Rząd zmobilizowawszy wierne sobie siły wojskowe, parę krążowników, oraz przy pomocy artylerji opanował sytuację, niemniej jednak straty w ludziach w ciągu kilkudniowych zamieszek są bardzo znaczne. Na zdjęciu — redakcja dziennika „Anoite“ w Rio de Janeiro podpalona przez sympatyków rewolty.

NA MARGINESIE

SZTUKA i ŻYCIE

Powiedzenie „co kraj to obyczaj“ jest stanowczo za luźne.

W każdem mieście istnieją takie typy, takie oryginały, których geografja psychiczna zrasta się raz na zawsze z miejscowością — i niesposób potem tego kompleksu rozerwać.

Czyż można np. powiedzieć, że się znało Warszawę z przed kilku lat, jeśli się nie potrafi do najdrobniejszych detali opisać sylwetki hojnie uwąsionego geografa i donżuana, imć Bazewicza? Albo czy się zna ją dziś, nie znając np. tubalnego głosu Fiszera?

Zakopane. Kres wędrówki zimą obłąkanych szaleńców. Jaszczurówka, dancing u Trzaski, lodowa choinka — nie to nie jest jednak istotne i nie to się z miejscowością kojarzy.

Cóżby to był Karpowicz bez Makuszyńskiego i co za Zakopane wogóle bez Witkiewicza.

T. zw. Witkacego, malarza, pisarza i „waabszcze oryginała“ oblepił taki nimb dziwactwa, tyle o nim krąży sensacyjnych historyjek, że cała Warszawa tłumnie przybyła niedawno na jego odczyt, zatytułowany „spróbuj raz koteczku“. Pod tym wielce frapującym tytułem kryła się zwykła „hopka“ mistrza — agitacja i przyjacielski werbunek w służbę królowej — nauk — filozofji.

Cytuję za warszawskim „Expressem“ (z dnia 27 b. m.):

> W żartobliwym wstępie wyjaśnił prelegent, iż odczyt ten był wygłoszony w zakopiańskim klubie bridżowym, przyczem przy pięciu stolikach nikt ani na chwilę nie przerwał swej żmudnej pracy, nikt nie słuchał i nikt nie zrozumiał, o co chodzi.

Oczywiście nie można powiedzieć, żeby i warszawiacy trochę nie zawiedli na tej „rzeczy“. Fama bowiem, otaczająca Witkiewicza, kazała się spodziewać dziwactw, podanych arcyekscentrycznie.

Bo oto jaki jest stosunek artysty do odbiorcy:

> „Wykluczona absolutnie jest wszelka krytyka ze strony klienta. Portret może się klientowi nie podobać, ale firma nie może dopuścić do najskromniejszych nawet uwag, bez swego specjalnego upoważnienia. Gdyby firma pozwoliła sobie na ten luksus: wysłuchiwania zdań klientów, musiałaby już dawno zwarjować“.

To „przykazanie“ wisi na specjalnej tabliczce w pracowni malarskiej Witkiewicza. Napozór wydaje się cyniczne i „nieżyciowe“.

Ale tak w rzeczywistości — czy każdy sklepikarz w Wilnie lub gdzieindziej nie chciałby umieścić podobnej tabliczki u siebie nad ladą?

amik.

Morze — to płuca narodu

komitety, zbiórki, konferencje, konieczne zebrania, koncerty, przedstawienia okolicznościowe, akademje, odczyty, na które iść trzeba, w rezultacie dzień niedzielny bardziej zapchany, niż powszedni.

Są ludzie na stanowiskach, którzy chyba zapomnieli, jak wygląda swobodny dzień niedzielny, Wydaje mi się, że to źle działa na psychikę ludzką. Że mądrze zrobili ci, którzy wyrobili w społeczeństwach chrześcijańskich pojęcie, że sam Stwórca odpoczywał na siódmy dzień pracy. Jeśli przez to chciano dać do zrozumienia, że sam Pan Bóg się zmęczył, jakżeby nie było zmęczone Jego stworzenie?

Próbowano ustanowić dekady (po rewolucji francuskiej). Nie utrzymały się jednak. Psychika ludzka, umysł, siły, wymagają takiego dnia oderwania się od codziennej pracy, tego dnia dla siebie. Niechby w ten dzień ogół odpoczął od swych opiekunów, a opiekunowie od ogółu i w ścianach swych domów i mieszkań pobyli dla siebie i najbliższych. Możeby było mniej nieporozumień rodzinnych, mniej rozwodów i większy wpływ rodziców na dzieci?

Możeby tak założyć „Ligę świątkowania dnia niedzielnego“? Cóż! Jedna więcej, czy mniej. „Posiedzenie możebyśmy wyznaczyli na niedzielę, bo w ten dzień mamy więcej czasu“, — mówiłby uprzejmy prezes wśród ziewań i zgrzytania zębów członków...

Hel. Romer.

Przesądy wróżebne w wigilję św. Andrzeja na Wileńszczyźnie

Pierwotny człowiek chciał wydrzeć przyszłości tajemnice za pośrednictwem różnego rodzaju wróżb i guseł, związanych z wiarą w duchy i demony. W psychice człowieka, bez względu na stopień jego inteligencji, istniała i istnieje niezwalczona chęć przejrzenia zasłony, okrywającej przyszłość. W stosunku do tych pierwotnych metod poznawania przyszłości, nauka ścisła zajęła stanowisko negatywne, jednak nie zastąpiła wierzeń dawnych inną prawdą.

Idea chrześcijanizmu nie przeciwstawiła się w zupełności pogańskim wierzeniom; zasymilowała je raczej częściowo. Niezliczona ilość wróżb, zamów i przesądów, które lud obecnie praktykuje w czasie większych świąt kościelnych, ilustruje asymilację dawnych wierzeń z pewnemi formami mistycyzmu chrześcijańskiego*).

Najbardziej rozpowszechnione wróżby dotyczą chorób, życia i śmierci, urodzaju i pogody, oraz spraw matrymonjalnych. Wigilja Św. Andrzeja jest dniem, przeznaczonym na wróżby dla dziewcząt, gdyż święty ten jest patronem dziewic. Oto parę przysłów ludowych z Wileńszczyzny o dniu św. Andrzeja:

„Na światoha Andreja
dzieukam z warażby nadzieja“,

albo:

„Noc Andrzeja świętego
przyniesie nam narzeczonego“.

*) „Kur. Wil.“ z dn. 12 kwietnia 1935 r artykuł niżej podpisanego: „Pierwiastki pogańskie w wierzeniach ludu święciańskiego“.

Wróżby, praktykowane w wigilję św. Andrzeja są bardzo różnorodne i liczne; nazywa się je **andrejkami,** andrzejkami albo undrejkami. Najpopularniejszą wróżbą jest palenie kądzieli i papieru na odwrotnej stronie patelni, względnie na desce. Węgiel z tego otrzymany stawiają dziewczęta przed lampą i w cieniu, rzuconym przez węgiel ten na ścianę, dopatrują się różnych figur i sytuacyj, które mają przepowiadać przyszłość. Gdy cień jest niewyraźny, używane jest często zaklęcie: **„Andrej, Andrej! nia durej, pokaży dziaciuka skarej“**, albo **„Światy Andrej, skażу, jak mnie życia prabiażyć“.**

Podobnym sposobem odbywa się wróżba zapomocą wosku, ołowiu lub cyny. Roztopione leje się na wodę przez starą miotłę, czy tarkę; chodzi tu też o otrzymanie cienia wróżebnego. Istnieje wiara, że w noc św. Andrzeja można ujrzeć swego narzeczonego i przyszłego męża. Dziewczęta biegną o północy do studni i wpatrują się w wodę, zanurzają pierścionek do niecki z wodą, wpatrują się w lustro z nieprzepartem pragnieniem ujrzenia swego przyszłego. Dziewczęta wierzą, że swaty przyjadą z tej strony w której szczeka pies o północy.

W niektórych okolicach Wileńszczyzny wróżą w następujący sposób: o północy wbiegają dziewczęta do owczarni i łapią owce; która złapie barana — prędko zamąż wyjdzie, te które złapią owce — będą długo „panienkowały“. Wiele jest też wróżb, związanych z przedmiotami „do pary“, np. wieczorem biegną dziewczęta po drzewo do „drywutni“; nie licząc polan każda bierze brzemię; w domu liczą. Ilość polan „do pary“ zwana „ciotką“ jest pomyślna dla panny, „liszka“ jest nieszczęśliwą wróżbą. Pozatem wyciąga się garście słomy ze strzechy i liczy źdźbła itd. Wielką wagę przywiązują też do snów w noc św. Andrzeja. Często dziewczęta przez dzień cały nie jedzą, a wieczorem spożywają niemoczone śledzie, by w nocy we śnie ujrzeć przyszłego męża, podającego wodę. W tym że samym celu często podkładają dziewczęta męskie spodnie pod głowę w czasie snu.

W okresie przed dniem św. Andrzeja zwiększa się na rynkach miasteczkowych u „szkaplerników“ popyt na „senniki egipskie“, „kabały“, „wróżbity“ itp. Lektura ta ma szczególne wzięcie u szlachcianek np. w Komajszczyźnie, Oszmiańszczyźnie czy w okolicach Widz. Generalne studja tej lektury odbywają się właśnie w wigilję św. Andrzeja. Obok „flirtu“, „kantyczki“ i kalendarza na zaszczytnem miejscu zawsze widzieć tu można kabały, senniki itp. Książkę naukową, powieść, poezję spotyka się bardzo rzadko. Do tego rodzaju lektury starsze pokolenie wiejskie nie ma większego przekonania. Na zwróconą uwagę na to zjawisko, można otrzymać od panienki zaściankowej odpowiedź: „Pan musi tylko draźnisz nas, ci udaisz przeuczonego nadtoż, bo i sam ksiądz, przyjeżdżając do nas niczegutki ob tem nie gada i jeszcze razem obojętnie wróżym, zamawiami i kabała ciągnim“

Józef Dubicki.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Dalsze zeznania świadków

WNIOSKI OBRONY.

WARSZAWA, (PAT). — Dzisiejsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie zabójstwa ś. p. ministra Pierackiego, rozpoczęło się o godz. 11.

Na wstępie adw. Pawencki stawia szereg wniosków, a mianowicie w sprawie wizji sądowej, powołania nowych świadków, przesłuchiwanych w śledztwie, konfrontacji tych świadków ze świadkami już zbadanymi.

W sprawie tych wniosków prok. Żeleński oświadcza, że chodzi tu o splot przeróżnych wersyj, jakie dostarczyło śledztwo.

W konkluzji uważa, iż okoliczności, których stwierdzenia domaga się obrońca, nie mogą mieć wpływu na treść wyroku i dlatego wnosi o pozostawienie wniosków obrony w całości bez uwzględnienia.

Po dalszem uzasadnieniu wniosków przez obrońców Paweneckiego i Hankiewicza, sąd okręgowy ogłosił postanowienie, w którem, biorąc pod uwagę, że przeprowadzenie wizji lokalnej, w szczególności trasy ucieczki zabójcy ś. p. min. Pierackiego, w stosunku do oskarżonych jest zbędne, że okoliczności, które miałyby być ustalone przez powołanych świadków, uległy oświetleniu przez dotychczas zbadanych świadków i że nie zachodzi potrzeba stawienia do oczu zbadanych świadków, postanowił wnioski obrony w całości pozostawić bez uwzględnienia.

BANDERA STARAŁ SIĘ POROZUMIEĆ Z INNYMI WIĘŹNIAMI.

Skolei sąd przystąpił do dalszego przesłuchiwania świadków.

Jako pierwszy zeznaje dziś świadek Wojciech Zygala, st. posterunkowy we Lwowie. Od września 1934 r. do marca r. b. świadek pełnił służbę w więzieniu śledczem we Lwowie, w t. zw. „Brygidkach“. Świadek zaobserwował kilka prób osk. Bandery, osadzonego w tem więzieniu, porozumienia się z innemi więźniami.

W grudniu świadek w czasie obiadu zauważył na menażce Bandery napis w języku ukraińskim, a oprócz tego klucz do odszyfrowania. Napis miał treść: „Zginąć a nie zdradzić“. Podobnej treści napis zauważył świadek na innej menażce Bandery tego samego dnia wieczorem. Pozatem świadek zauważył, że Bandera nadaje znaki przez pukanie. Ponieważ świadek służył w pułku radjotelegraficznym i zna alfabet morse'a, odebrał od Bandery tą drogą pytanie: „Kto jest w celu przejściowej“ i prośbę o podanie nazwiska.

Następny świadek, przodownik służby śledczej, Antoni Fitz, mówi o zeznaniach jakie złożył Bandera w czasie śledztwa.

Dalej świadek Fitz odpowiadał na pytania stawiane mu przez prokuratora i obrońców.

Co do sztyletu, który był użyty przy zamachu na studenta Baczyńskiego, to sztylet ten zatruty był jakąś bliżej nieznaną świadkowi trucizną.

Na pytanie, dotyczące sposobu badania Bandery, świadek wyjaśnia, że badał go w dzień. Badania były prowadzone kolejno jednego dnia przez kilka osób.

Na pytanie kiedy widział po raz pierwszy Łebeda, zaznacza, iż trudno mu sobie obecnie przypomnieć, lecz możliwe że było to podczas jednej z rewizyj w domu akademickim. Fotografję Łebeda wystarał się w jakiś czas po napadzie w Gródku Jagiellońskim.

Na pytanie prokuratora co może powiedzieć w sprawie metody przesłuchiwania, jeśli chodzi o przesłuchiwanie Stojki, świadek wyjaśnia, że Stojkę badał po zamachu w konsulacie sowieckim. Stojko powiedział wówczas: „Ja nie mogę zeznawać odrazu wszystkiego . Jak będę wyglądał wobec towarzyszy? Badajcie mnie kilka dni i nocy, to co innego“.

Następnie zadaje świadkowi szereg pytań osk. Myhal, zwłaszcza co do szczegółów, które oskarżony zeznał w śledztwie. Świadek stwierdza, że osk. Myhal zeznał, iż otrzymał od Małucy polecenie zabicia dyr. Babija i że zaprowadził sprawcę zabójstwa Cara na miejsce i tam go pouczał.

PRZEBIEG REWIZJI W MIESZKANIU MACIEJKI.

Po wznowieniu posiedzenia o godz. 14,30 zeznawał świadek Hirny, wywiadowca ze Lwowa, który przeprowadzał rewizję w domu rodziców Grzegorza Maciejki w Szczercu, pow. lwowskiego. Znalazł tam kufer z książkami ukraińskiemi oraz książkę polską p. t. „Bandyci P. P. S.“. Były tam też trzy postanowienia sądowe, dotyczące Maciejki i towarzyszy podejrzanych o przestępstwo z art. 97 K. K., notes Maciejki oraz trzy fotografje grupowe z jego podobizną i przeszło 70 fotografij innych osób. Świadek znalazł też wycinek z „Wieku Nowego“ z artykułem o zabójstwie min. Pierackiego. Ojciec Maciejki jest robotnikiem, matka znana jest jako nacjonalistka ukraińska, interesuje się sprawami politycznemi. Rodzice oświadczyli świadkowi, że Grzegorza nie było w domu od okresu przed morderstwem i że przebywa u swej ciotki Czuczmanowej we Lwowie.

ŚWADKOWIE U KTÓRYCH NOCOWAŁ MACIEJKO.

Następny świadek Janina Bedejówna chce zeznawać po ukraińsku, oświadcza przytem, że język polski zna. Uprzedzona przez przewodniczącego zeznaje dalej po polsku.

Oskarżonego Małucę świadek zna z życia towarzyskiego. Pewnego razu Małuca przystąpił do świadka na ulicy, pytając, czy nie mogłaby odnająć u siebie pokoju na 2—3 tygodnie dla jego kolegi.

Dowiedziawszy się od matki, że pokój jest już wynajęty, zakomunikowała o tem Małucy, który prosił ją wówczas, aby ów kolega mógł zamieszkać chociaż przez 3 dni. Świadek zgodziła się na to bez wiedzy matki.

Ów osobnik, który przedstawił się świadkowi, pokazał nawet dowód osobisty, nazwiska jednak świadek nie może sobie przypomnieć, pamięta tylko, że było polskie, dość długie. Nieznajomy był wzrostu i tuszy średniej, nie przypomina sobie, by miał płaszcz. Ubranie było jasne. Bliżej go określić świadek nie może, gdyż rozmawiali krótko. Cały następny dzień osobnik ów przebywał na mieście. Wieczorem świadek powiedziała mu po rozmowie z matką, że może go przenocować ostatni raz i czy nie znalazł już jakiegoś mieszkania.

Na pytanie prokuratora Żeleńskiego świadek wyjaśnia, że przez trzy miesiące była pod śledztwem, pod zarzutem należenia do O. U. N., lecz sędzia śledczy we Lwowie mówił świadkowi, iż sprawa jej idzie na umorzenie, gdyż nie dopatrzył się u niej winy.

Świadek Jerzy Cionka, ekspendjent firmy „Masłosojuz“ we Lwowie zeznaje, iż na prośbę Janiny Begejówny przenocował jakiegoś jej znajomego, czy krewnego.

Czuczmanowie o Maciejce

Świadek Marjan Czuczman, właściciel cynkografji „Unja“ we Lwowie zeznaje, że Grzegorza Maciejkę zna od wiosny 1933 r. Jest to syn siostry jego bratowej Anny Czuczman. Na prośbę bratowej przyjął go do pracy jesienią 1933 r.

Maciejko został aresztowany. Po upływie pół roku, gdy wyszedł z więzienia pokazał świadkowi zaświadczenie, iż został uniewinniony. Świadek przyjął go spowrotem do pracy. Praca jego trwała przez kwiecień do drugiej połowy maja. Około 20 maja przybył do świadka policjant, który wywołał Maciejkę. O jaką sprawę chodziło, świadek nie wie, gdyż policjant rozmawiał z Maciejką w korytarzu. Świadek zapytywał następnie Maciejkę, co to może znaczyć. Maciejko odpowiedział, że nic nie wie, przyczem zakręciły mu się łzy w oczach i odwrócił się do ściany, poczem wyszedł. Od tego czasu świadek nie widział już Maciejki.

Po powrocie z urlopu przed 20 sierpnia świadek dowiedział się od swego brata, że telefonował Maciejko. Dopiero spoczątkiem N. Roku świadek wyczytał w gazetach, że Maciejko posądzony jest o zabójstwo min. Pierackiego.

Na pytanie obrony świadek opisuje Maciejkę jako człowieka wysokiego, bruneta, szczupławego, o bujnych włosach, zaczesanych do góry. Nosił wówczas czarne ubranie, spodnie w białe paski, kapelusz miał zniszczony. Zwykle chodził bez kapelusza. Twarz nie była pełna. Zdaniem świadka był to typ nadzwyczaj inteligentny. Usposobienia był poważnego. Świadek bliżej się nim nie interesował, był on dla niego osobą obcą i nie traktował go jak kogoś z rodziny.

Następny świadek Czuczman Eugenjusz mówił, iż w lipcu Maciejko telefonował do świadka, oznajmiając mu, że za 2 tygodnie odbędzie się jego ślub. Gdy świadek zaczął wypytywać Maciejkę z czego będzie utrzymywał żonę i krzyczeć na niego, Maciejko powiesił słuchawkę. Innym razem świadek dowiedział się od posługaczki, że Maciejko przyszedł do mieszkania i wziął sobie koszulę, zapowiadając, że odwiedzi swą ciotkę (żonę świadka), gdy ona powróci. Było to w drugiej połowie lipca.

Opuszczając dom świadka Maciejko miał ze sobą jeden garnitur w kratkę, a drugi sportowy. Płaszcz miał zielonkawy, gabardinowy. Kapelusza prawdopodobnie nie wziął żadnego. Świadek podaje, że w śledztwie okazywano mu płaszcz zielonkawy, ale nie mógł stwierdzić, czy to był ten sam. Okazano mu pozatem 2 koszule, jedną w paski, która podobna była do koszul, jakie posiadał świadek. Drugiej koszuli świadek nie rozpoznał, gdyż jego koszule były z cieńszego materjału. Koszuli w paski nie może z całą pewnością rozpoznać, gdyż nosił ją przed 10 laty.

Prokurator Żeleński zwraca uwagę, że świadek inaczej zeznawał w śledztwie i wnosi o odczytanie odnośnego ustępu z akt sprawy.

Prok. Żeleński dopatrując się sprzeczności w zeznaniach świadka obecnych i złożonych w toku śledztwa wnosi o zaprzysiężenie świadka.

Świadek zwraca się do sądu z zapytaniem, czy może złożyć przysięgę w języku ukraińskim. Przewodniczący wyjaśnia świadkowi, że ponieważ zna język polski, obowiązany jest złożyć przysięgę po polsku.

Po zaprzysiężeniu świadka, prok. Żeleński stawia ponownie pytanie, czy świadek poznaje koszulę w paski jako swoją i przez siebie użyczoną Maciejce.

Świadek wyjaśnia, iż możliwe jest, że ktoś inny miał podobną koszulę, obecnie trudno mu powiedzieć czy jest to jego koszula, chyba, że włożyłby ją na siebie, wobec tego prokurator wnosi o polecenie świadkowi włożenia koszuli.

Obrońca Horbowyj sprzeciwia się przymierzeniu przeę świadka koszuli, gdyż koszulę świadek miał przed 10 laty i tusza jego mogła ulec zmianie.

Sąd uwzględniając wniosek prokuratora zarządza przymierzenie koszuli.

Prokurator wnosi, by przy próbie tej był obecny biegły Ignatowski.

Sąd zarządza wezwanie drogą telefoniczną biegłego Ignatowskiego.

Sąd poleca świadkowi, by w osobnym gabinecie włożył koszulę w paski, znalezioną w teczce pozostawionej w schronisku przez Maciejkę-Olszańskiego.

Świadek zostaje wyprowadzony do osobnego pokoju dla świadków i wkłada koszulę.

Po wznowieniu posiedzenia świadek Czuczman podaje, że koszula, którą włożył jest za ciasna. Nosił ją przed 7 laty, teraz utył. Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że materjał jest taki sam, jak na koszuli, którą dał Maciejce, mankiety są również tego samego rodzaju.

Prokurator zapytuje, czy przy koszuli, którą świadek ma obecnie na sobie znajduje się coś takiego, coby mogło wykazać, że to jest jego koszula. Świadek odpowiada przecząco, zaznaczając, iż może powiedzieć, że jest tylko zaciasna.

W sprawie tej wypowiada się również biegły Ignatowski, oświadczając, iż koszula, którą świadek ma na sobie jest zaciasna i nierobiona na jego miarę.

Przesłuchiwany w dalszym ciągu świadek Eugenjusz Czuczman na pytanie prokuratora Żeleńskiego stwierdza, że Maciejko używał jego starych i znoszonych koszul, pochodzących z przed kilku lat. Żona świadka kupiła Maciejce w okresie Wielkiejnocy 1934 r. płaszcz. Świadek podarował również Maciejce ubranie popielate w kratki, wpadające w kolor lila.

O zniknięciu Maciejki świadek mówi, iż wyjeżdżając pozostawił on kartkę, w której oświadcza, iż wyjeżdża, a nie uprzedził Czuczmanów, by go nie powstrzymywali. Kartka ta została gdzieś wyrzucona.

Na pytanie adw. Horbowego świadek opisuje wygląd Maciejki, który był szatynem, papierosów nie palił.

Adw. Szłapakowi świadek odpowiada, że Maciejko był wzrostu średniego, szczupły, o twarzy okrągłej i szerokich ustach. Dawniej Maciejko był sportowcem, później jednak zachorował na gruźlicę i przestał zajmować się sportem. Plecy miał wypukłe. Lewe ramię trzymał wyżej. Ręce miał raczej długie.

Na pytanie prok. Żeleńskiego świadek przypomina sobie, że Maciejko opowiadał o zajściu, jakie miał kiedyś na ulicy we Lwowie. Mianowicie podczas pościgu jakiegoś człowieka przez policję, Maciejko zatrzymał tego człowieka i po zaprowadzeniu go na posterunek, otrzymał pochwałę od policji. Schwytanym okazał się Mycyk, który zastrzelił pewnego studenta. Świadek zwrócił Maciejce uwagę, by nie mieszał się do tego rodzaju spraw, gdyż mógłby być postrzelony. O tej sprawie już więcej nie mówiono.

Na tem, o godz. 18,15 przewodniczący przerwał rozprawę do następnego dnia, do godziny 10-ej rano.

Komitet Honorowy Wystawy Pośmiertnej obrazów ś. p. Alfreda Zastrowa

W początkach bieżącego miesiąca z inicjatywy kół artystycznych Wilna oraz przyjaciół ś. p. Alfreda Zastrowa w porozumieniu z wdową po zmarłym, powstał Komitet Organizacyjny Wystawy Pośmiertnej obrazów ś. p. Alfreda Zastrowa — artysty-malarza i pedagoga, który Niemiec z pochodzenia, przybył do Wilna w r. 1915 wraz z wojskiem okupacyjnem, by z bezinteresownej miłości dla Wilna i ziemi wileńskiej pozostać tu na zawsze — jako obywatel polski oddany polskiej kulturze całem sercem i talentem. Zmarły był serdecznym przyjacielem Ferdynanda Ruszczyca, który Go znał najbliżej ze wszystkich wilnian-Polaków. Zmarł nagle w listopadzie r. 1929, mało znany poza szkołami żydowskiemi, w których uczył, lecz w tych kto Go znał, zostawiając pamięć wyjątkowego człowieka.

W skład Komitetu Organizacyjnego weszli z pośród artystów: p. Czesław Wierusz-Kowalski, jako przewodniczący, prof. Aleksander Szturman, p. Marjan Kulesza, p. Ber Załkind, oraz p. Halina Wierusz-Kowalska, radna, ks. Wład. Araszkiewicz (N.-Wilejka) p. Aron Surewicz dyrektor gimn. i p. Janina Adolphówna, jako sekretarka. Zadaniem Komitetu Organizacyjnego jest zapoznanie jaknajszerszych kół społeczeństwa wileńskiego z dorobkiem artystycznym zmarłego oraz zainicjowanie akcji, celem spopularyzowania Jego szlachetnej sylwetki.

W uznaniu dla niezwykle szlachetnych wartości osobistych zmarłego artysty oraz stwierdzonych Jego zasług dla wojska i społeczeństwa polskiego—protektorat nad Wystawą Pośmiertną objął Komitet Honorowy Wystawy, do kt. weszli pp. inż. Władysław i Paulina Adolphowie, ks. dr. Władysław Araszkiewicz, płk. Czesław Chmielewski, d-ca 13 pułku ułanów, Aron Gurewicz, dyr. gimn. Marjan Jankowski, wice-wojew. mec. Bronisław Krzyżanowski, ks. Zygfryd Loppe, art.-mal. Mojżesz Lejbowski, prof. Marjan Morelowski, Teodor Nagurski, wice-prez. Wanda Pełczyńska, posłanka na Sejm, Ksawery Piwocki. Konserwator Wojew. prof. Ferdynand Ruszczyc, dziek. Ludomir Ślendziński, gen. Stanisław Skwarczyński, Eugenja Staniewiczowa, dyr. gimn., rektor Witold Staniewicz, kurator Kazimierz Szelągowski, prof. Aleksander Szturman, Hanna Wierusz-Kowalska, Czesław Wierusz-Kowalski, art.-malarz, Ber Załkind, art-malarz, prof i b. rektor Marjan Zdziechowski.

Otwarcie Wystawy Pośmiertnej przez JM. Rektora Staniewicza odbędzie się w sobotę 30 listopada r. b. w salonach Kasyna Garnizonowego o godz. 12-ej. Wstęp za zaproszeniami. Od 1—15 grudnia wystawa będzie dostępna do zwiedzania w godz. 10—4 po poł. w soboty i niedziele od 10—5 po poł.

W Grecji



Król grecki Jerzy II-gi w towarzystwie następcy tronu Pawła po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w dniu swego powrotu do Aten.

Wśród pism

— *8-stronicowy obficie ilustrowany nr. 48* „WIADOMOŚCI LITERACKICH“ przynosi korespondencję Janty-Połczyńskiego z Addis Abeby, dalszy ciąg reportażu amerykańskiego Słonimskiego (Boston, Buffalo, Niagara), dalszy siąg powieści Bernanosa „Zbrodnia“, studjum Nowaczyńskiego o przyjaciółce Mickiewicza Konstancji Łubieńskiej, wiersze Hemara, recenzje teatralne Słonimskiego i filmowe Zahorskiej, artykuły polemiczne Łobodowskiego i Zegadłowicza, uwagi płk. Eilego na temat przywłaszczenia Kopernika i Stwosza przez niemieckiego Walhall, przedmowę ministra Zaleskiego do książki Hendersone, karykaturę Zagruby na temat wawrzynu Akademji Literatury, rozrywki umysłowe, aktualności.

Namiestnik zaświatów przed sądem karnym

Jego Cesarska Mość Państwa Świętej Ewangelji pod zarzutem oszustwa

SENSACJA DLA ELEGANCKICH PAŃ.

Wczoraj przed sądem okręgowym w Wilnie zasiedli Marjan Grużewski, lat 39, znane medjum w kołach spirytystycznych, posiadający zdolność malowania z zamkniętemi oczami — oraz brat jego Ludwik, lat 41, kupiec — obaj oskarżeni o świadome wprowadzenie w błąd ś. p. Bronisława Jana Wróblewskiego, właściciela majątku Wizulany, w pow. wileńsko-trockim, co do konieczności utworzenia z woli duchów „Państwa Świętej Ewangelji“ pod nazwą „Imperjal“ i dokonania szeregu tranzakcyj na rzecz tego państwa i jego kierowników — ze szkodą materjalną dla ś. p. Wróblewskiego.

Sprawa ta wzbudziła szczególnie duże zainteresowanie wśród płci pięknej naszego miasta. Na sali, do której wpuszczano za biletami, przeważały zdecydowanie eleganckie panie w wieku średnim i przedstawiciele świata aktorskiego

Sylwetka głównego oskarżonego „malarza medjumicznego“ zawiodła ekscentryczne oczekiwania. P. Marjan Grużewski jest mężczyzną średniego wzrostu, solidnej tuszy i ma pełną twarz o dobrodusznym wyrazie. Nic demonicznego.

POCZĄTEK „NIESAMOWITYCH“ ZJAWISK.

Historja, która zaprowadziła obu braci na ławę oskarżonych, w zasadzie jest raczej humorystyczna niż niesamowita, choć głównemi jej bohaterami są spirytyści i „duchy z zaświatów“.

Rozpoczęło się wszystko w roku 1916. Był to rozkwit wielkiej wojny, upadek pewnych „wartości“ moralnych i okres szczególnego powodzenia spirytyzmu, okultyzmu i innych „niesamowitych“ praktyk. W wielu domach wirowały wtedy stoliki, kręciły się na stołach szklane spodki i jednocześnie mdlały co nerwowsze panie.

Otóż w roku tym obywatel ziemski Wróblewski, człowiek po czterdziestce, bracia Grużewscy — Marjan lat 20 i Ludwik lat 21 oraz panowie starsi Górski, Zahorski i inni zetknęli się ze sobą na jednym z seansów spirytystycznych u państwa Grużewskich. Kto był inicjatorem tych seansów nie da się obecnie ściśle ustalić, bo oskarżeni twierdzą, że był nim ś. p. Wróblewski i odwrotnie. Dość tego, że seanse takie odbywały się.

Spoczątku towarzystwo bawiło się stolikami wirującemi, a następnie zabrało się do praktyk poważniejszych. Odkryto, że Marjan Grużewski jest [illegible] medjum. Mógł zapadać w trans i sprzyjał powstawaniu „zjawisk nadprzyrodzonych“.

Na czem polegały te zjawiska? Otóż gdy kilka osób siedziało dookoła stołu, trzymając się za ręce, w pokoju coś pukało, trzaskało, a potem zaczęło się coś pojawiać, w czem niektórzy z obecnych rozpoznawali albo ręce albo postacie duchów i t. p. Grużewski popisywał się pismem automatycznem — to znaczy wszyscy widzieli jak wbrew własnej woli pisał. Czy udawał? Byli i tacy sceptycy.

DUCHY MIANUJĄ WŁADZE „IMPERJALU“.

Na jednym z pierwszych takich seansów „duchy“ zażądały, aby zebrani utworzyli „Państwo Świętej Ewangelji“. Bracia Grużewscy byli ulegli. Postanowiono nie sprzeciwiać się woli „duchów“.

W rezultacie „duchy z zaświatów“ za pośrednictwem Marjana G. mianowały władze „Państwa Świętej Ewangelji“. „Namiestnikiem“ imperatora Franciszka Józefa, bo właśnie duch Franciszek — Józef przemawiał przez medjum, został Marjan G.; „regentem państwa“ mianowano Ludwika G. — natomiast Br. Wróblewski otrzymał godność „marszałka dworu“. Oprócz tego duchy nadały tytuł „Jego Cesarskiej Mości“ Marjanowi G.; tytuł księcia — Ludwikowi G., — Br. Wróblewski zaś został markizem. W ten sposób duchy wyznaczyły dygnitarzy państwa „Imperjal“. To było święcenie pierwszego stopnia.

Wkrótce potem na jednym z seansów podczas wirowania stolika, gdy „dygnitarze „Imperjalu“ siedzieli w półmroku z zapartemi oddechami, gdzieś zgóry prawdopodobnie z sufitu spadły dwie kartki papieru.

— Materjalizacja, materjalizacja!!!

Oczywiście Marjan Grużewski twierdził i twierdzi, że kartki te zostały przez duchy stworzone z niczego i rzucone na stolik: Na kartkach tych był napis: „Przysięgam związany z Tobą Dzieło Wielkie Łukasza, Marka, Mateusza i Jana i pod opiekę papieża oddany“. Miało to utwierdzić wszystkich w przekonaniu, że „Państwo Świętej Ewangelji“ jest dziełem duchów.

WIZULANY STOLICĄ NOWEGO PAŃSTWA.

„Seansowanie“ odbywało się nieprzerwanie. Pewnego razu Wróblewski dostąpił święcenia trzeciego stopnia. Nastąpiło to w ciemnym pokoju, podczas posiedzenia spirytystycznego. Ktoś, a jak twierdzili bracia — „autentyczny“ duch, wylał na głowę ziemianina trochę zimnej wody.

W roku 1917 bracia Grużewscy przenoszą się do majątku Br. Wróblewskiego. W Wizulanach „duchy“ zaczynają bliżej precyzować ideę „Państwa Świętej Ewangelji“.

Przedewszystkiem wyznaczają dwór Wizulany na stolicę państwa „Imperjalu“ i uzasadniają jego potrzebę. Oto świat cały upada pod ciężarem własnych grzechów. Trzeba go podźwignąć.

Pierwszym etapem realizacji programu było utworzenie „kasy wspólnej“, jak mówią oskarżeni. Ze strony zaś poszkodowanego w procesie wygląda to nieco inaczej. Oto z rozkazu duchów w dn. 6 sierpnia 1927 r. podpisał on deklarację, w której oddał pod zarząd „Imperjalu“ Wizulany, a wpływy przekazał do skarbu nowoutworzonego „państwa“.

Z woli „duchów“ została wydana konstytucja, a właściwie, jak to określił prokurator Wyszkowski — akt erekcyjny „Imperjalu“. W akcie tym „duchy“ między innemi nakazują bezwzględne posłuszeństwo rozkazom „Jego Cesarskiej Mości Namiestnikowi“ i Jego „Książęcej Mości Regentowi“.

Br. Wróblewski został wyznaczony spoczątku administratorem swego majątku, lecz potem popadł w niełaskę „duchów“ i został zdegradowany do rangi kierownika plantacyj państwa „Imperjalu“. Plantacjami temi były pola maj. Wizulany. Administrację zaś majątku ujął w swoje ręce Ludwik Grużewski.

DUCHY SKAZUJĄ NA WYGNANIE P. ADELĘ WRÓBLEWSKĄ.

Bracia Grużewscy czuli się w majątku Wizulany naprawdę jako panujący. Jak zeznawał Bronisław Wróblewski, całkowity zarząd i wszystkie wpływy znajdowały się w ich rękach. — Proces sądowy potwierdził to.

W pewnym okresie doszło do tego, że gdy Br. Wróblewski chciał wyjechać do Wilna, to musiał brać u „namiestnika“ — Marjana G. urlop, a od Ludwika G. „regenta“ — otrzymywać drobne kwoty.

Żona Br. Wróblewskiego skrytykowała pewnego dnia postępowanie obu braci. W rezultacie „duchy“ skazały ją na wygnanie. Pani Adela Wr. musiała wyjechać z majątku. Tak! Rządy „duchów“ były absolutne.

W roku 1920, podczas nieobecności w majątku Marjana G., Br. Wróblewski wydzierżawił Wizulany (z wyjątkiem domu) Czesławowi Ameńkowiczowi. To oburzyło Marjana Grużewskiego. Polecił Ludwikowi wydalić dzierżawcę.. Br. Wróblewski otrzymał od „panujących“ memorjał następującej treści:

„Eminencjo Marszałek! Mimo przysięgi i wyświęcenia zignorował prawowitą władzę samowolnie z Regentem, wydając w dzierżawę oraz przeciwstawieniem się władzy prawowitej samowolnem rozporządzeniem się i zapomnieniem, że jeżeli występuje wobec ludzi jako właściciel, to moralnie praw ku temu nie posiada“.

Amenkowicz otrzymał 6 tysięcy zł. odszkodowania, a Br. Wróblewski wydał Ludwikowi Grużewskiemu generalną plenipotencję. Nastąpiło to za aprobatą „duchów“.

SKARGI NA BRACI GRUŻEWSKICH.

Po otrzymaniu generalnej plenipotencji „namiestnik“ i „regent“, wspierani przez „kolegjum duchów“, zaczynają energiczniej gospodarować w Wizulanach.

W lutym 1927 roku Ludwik G., mając do pomocy Józefa Mackiewicza, rozparcelował 100 ha ziemi majątku, uzyskując do 20 tys. zł.

Podatków nie płacono. „Kolegjum duchów“ ten stan rzeczy aprobowało.

W dniu 12. III. 1927 r. Ludwik G. sprzedał Abramowi Fluksowi 200 sążni drzewa za sumę około 10 tys. zł.

W roku 1927 oświadczono Br. Wróblewskiemu, że musi oddać Wizulany Marjanowi G., ponieważ będzie tu stolica „Państwa Świętej Ewangelji“. Wkrótce potem Br. Wróblewski zgodził się na sporządzenie notarjalnego przyrzeczenia sprzedaży Wizulan Marjanowi G. i pokwitował odbiór 44,5 tysięcy zł.

Od roku 1928 Br. Wróblewski zaczyna tracić zaufanie do braci Grużewskich i wreszcie w r. 1930 pisze do nich list, w którym między innemi oświadcza w imieniu swej rodziny:

„Dość chyba nas obałamucać i brać za durniów“.

W liście tym Br. Wróblewski wymawia także swój dom obu braciom.

W dniu 28 lutego 1934 r. Br. Wróblewski złożył skargę do sądu okręgowego, określając straty, które poniósł w związku z „Państwem Świętej Ewangelji“, na sumę 26 tysięcy złotych. Stwierdził także, że pokwitował fikcyjny odbiór 44,5 tys. zł. w akcie przyrzeczenia sprzedaży Wizulan.

Bronisław Wróblewski nie doczekał się procesu w tej sprawie. Zmarł na początku bieżącego miesiąca. Wobec jego śmierci z powództwem cywilnym występuje wdowa p. Adela Wróblewska. Powództwo to jest niewysokie, bo na sumę około 700 zł. Prawdopodobnie chodzi w niem raczej o możność wystawienia oskarżyciela posiłkowego, niż o sumę.

MARJAN GR. WIERZY DOTYCHCZAS W „IMPERJUM“.

Marjan Grużewski do winy nie przyznał się. Twierdzi, że w seansach spirytystyczn. uczestniczył na prośbę ś. p. Wróblewskiego, który go hipnotyzował i chciał zrobić z niego nowego proroka. W tym celu ś. p. Wróblewski kazał mu jakoby już w Wizulanach leżeć krzyżem przed wizerunkiem Chrystusa i pościć. Niejednokrotnie post był zaostrzony.

Marjan Grużewski wielu szczegółów nie pamięta. Twierdzi, że w transie odpowiadał na „kabały“, lecz nie pamięta co.

Wogóle oskarżony Grużewski sprawia wrażenie człowieka, który się nie zupełnie orjentuje w tej powodzi pretensjonalnych słów, zdań i myśli, które wygłaszał przed sądem. Operuje bardzo niezręcznie i przeważnie wręcz niewłaściwie takiemi pojęciami, jak intelekt, duch, symbolika, spirytyzm, magnetyzm, hipnotyzm i t. p. Marjan Grużewski ma domowe wykształcenie.

Oskarżony twierdzi stanowczo, że wierzył i wierzy w świat duchów, które mu kazały założyć tu „Państwo Świętej Ewangelji“. Duchy nadały mu tytuł „namiestnika“ i kazały tak postępować, jak postępował. Podczas seansów spirytystycznych nawiedzały go objawienia. Duchy wtajemniczały go w ideę zbawienia świata i kazały działać jak najprędzej.

Franciszek Józef — imperator — „był potrzebny „jako element symboliczno-podstawowy“, a oskarżony był pośrednikiem między Franciszkiem Józefem z zaświatów, a ludźmi.

Marjan Grużewski twierdzi, że dotychczas wierzy głęboko w „Państwo Świętej Ewangelji“ — tylko, jak to już ustalił w 1926 roku, nie czuje się na siłach być „namiestnikiem“ tej idei.

Na prośbę sądu oskarżony usiłuje wyjaśnić ideę „Państwa Świętej Ewangelji“, lecz gubi się we własnych słowach, choć mówi swobodnie tak, że powstaje prawdziwy galimatjas zdań, pojęć i słów. Oskarżony urywa, nie osiągnąwszy celu.

— Jak więc zaczęliście realizować tę ideę. Od majątku Wróblewskiego? — pyta go przewodniczący rozprawy, wice-prezes S. O. Brzozowski.

Oskarżony zaprzecza. Mówi następnie o tem, że jest wogóle obdarzony właściwościami medjumicznemi. Podobno miewa „spontaniczne jasnowidzenia“. Jego zdolnościami medjumicznemi zainteresowało się w swoim czasie szereg zagranicznych towarzystw metapsychicznych. Był kilkakrotnie w Rzymie i w Paryżu demonstrował w Warszawie przed profesorami uniwersytetu (prawdopodobnie psychjatrami i psychologami).

WYJAŚNIENIA LUDWIKA GRUŻEWSKIEGO.

Ludwik Gr. wierzy również w świat duchów i w ideę „Państwa Świętej Ewangelji“. Ma jednak umysł bardziej praktyczny. Interesowały go bliżej sprawy finansowe.

Otóż twierdzi on, że obaj z bratem, posiadają kamienice w Wilnie i folwark, spoczątku wkładali nawet w majątek Wizulany. Nie może jednak powiedzieć ile włożyli.

Potwierdza, że administrowali całkowicie maj. Wizulany, lecz wyjaśnia, że ś. p. Br. Wróblewski miał pełną wolę postępowania. S. p. Br. Wróblewski chciał im sprzedać maj. Wizulany z własnej woli. Na zapytanie sądu poco im był potrzebny właściwie ten maj. oskarżony odpowiedział, że ze względu na „Państwo Świętej Ewangelji“. Oskarżony potwierdził, że rozparcelował część majątku, sprzedał część lasu oraz zaciągnął pożyczkę hipoteczną w wysokości 5.000 dolarów. Mówi jednak, że czynił to dla ratowania majątku oraz dawał pieniądze ś. p. Wróblewskiemu na życie.

ROZPRAWA TRWA.

Wczoraj rozprawa trwała do późnego wieczora. Dziś dalszy ciąg procesu. W sprawie występuje przeszło 40-tu świadków. Powództwo cywilne popiera adw. Szyszkowski oraz adw. Kulikowski. Oskarżonych broni adw. Engel. Oskarża prokurator Wyszkowski.

Wczoraj sąd rozpoczął przesłuchiwanie świadków.

WŁOD.

Ciekawy konkurs

Warunki Wielkiego Konkursu Philipsa zostały ostatecznie ustalone. Udział w Konkursie brać mogą wszyscy posiadacze krajowych odbiorników Philipsa — zarówno tegorocznych, jak i zeszłorocznych modeli. Warunki uczestnictwa są bardzo proste — nie przewidują rozwiązania żadnych zadań konkursowych, ani też zajmowania się jakąkolwiek sprzedażą. Uczestnicy mają jedynie za zadanie pozyskać jak największą ilość reflektantów na odbiorniki Philipsa przez demonstrowanie odbiorników swoim krewnym i znajomym. Fakt, że Polskie Zakłady Philips dopuściły do demonstracji nietylko tegoroczne modele, lecz nawet modele zeszłoroczne, jest dowodem zaufania tej firmy do doskonałości swoich wyrobów. Za najlepsze wyniki w konkursie będą wyznaczone dla uczestników cenne nagrody.

XIII-ty Tydzień Akademika

DZIŚ, w sobotę o godz. 18-ej rozpoczęcie Tygodnia wesołym bumlem międzykorporacyjnym po ul. Mickiewicza.

JUTRO, w niedzielę o godz. 12-ej wielki pochód studencki z widowiskiem na placu Łukiskim pod hasłem: „Nożycami zcinamy kryzys“.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

POCHWAŁA LIGI NARODÓW.

W związku z pierwszemi następstwami sankcyj przeciwwłoskich pisze „Robotnik“:

Liga Narodów poraz pierwszy odniosła **wielkie zwycięstwo moralne.** Liga poraz pierwszy usprawiedliwiła swą rację bytu, polegającą na tem, że wszystkie zatargi międzynarodowe winne być rozstrzygane na drodze pokojowej, napastnik zaś winien się spotkać ze zbiorową akcją sankcyjną państw Ligi. Lidze wprawdzie nie udało się przeszkodzić wojnie Włoch z Abisynją, ale to jest wina nie Ligi, jako instytucji, lecz przodujących w niej państw — Anglji i Francji. Z chwilą, gdy przynajmniej Anglja serjo potraktowała swoje zobowiązania ligowe, Liga spełniła swoje zadanie.

ZNÓW „MARCHOŁT“, CZYLI NIE JEST JESZCZE TAK ŹLE.

Kazimierz Zakrzewski rozprawia się w „Pionie“ z prof. Kołaczkowskim w związku z wyłożonym przezeń poglądem na organizację kultury w Polsce.

Prof Kołaczkowski — pisze K. Zakrzewski

„ma takie okulary na oczach, które pozwalają mu dojrzeć tylko czarne plamy. Łatwo okiem uzbrojonem w takie szkła szybko przebiec całą olbrzymią dziedzinę spraw oświaty i kultury a potem krzyczeć: „Na miły Bóg, co robicie z kulturą polską!“ Ale ten krzyk nikogo nie przerazi. Niech Pan się rozejrzy uważniej, to Pan zauważy co robimy z kulturą polską. Niech Pan pójdzie do dobrego teatru na dobrze przedstawienie (nie brak takich), niech Pan pochodzi po naszych szkołach, niech Pan przeczyta dobrą książkę, wydaną za pieniądze rządowe (choćby nakładem „Instytutu Literackiego“), (organem tej Instytucji jest „Marchołt“, przyp. nasz), a stwierdzi Pan, że nie **jest jeszcze tak źle.** Kto dużo robi, ten często błądzi. Ale gorzej błądzi ten, kto za dużo krytykuje“.

Prof. Kołaczkowski przesolił w swej krytyce.

TAJEMNICA KONSUMCJI PAPIERU.

„Polityka Gospodarcza“ (nr. 4) pisze pół żartem, pół serjo o spożyciu papieru w Polsce, które w przecięciu statystycznem wynosi 4 i jedną czwartą kg. na osobę. Zdaniem czasopisma nie może przyczyną tego być czytelnictwo czasopism, rozwinięte bardzo słabo, ani też korespondencja, co wszystko razem szacuje pismo na 1,25 kg. na głowę.

Ale na jakie cele używa się pozostałe 3 kg? Zagadnienia tego nie udałoby się rozwiązać, gdyby nie przypadek, który podsunął w nasze ręce przedruk pewnego dokumentu, mianowicie „Instrukcji starosty do burmistrzów i wójtów w powiecie, dotyczącej odszczurzania“, przeznaczonej do rozdania sołtysom i przełożonym obszarów dworskich.

Instrukcja ta, niczem kij w mrowisku, poruszyła naszą pamięć. Zakotłował w niej wir rozporządzeń, zarządzeń, reskryptów, okólników, urgensów, zapytań, wezwań urzędowych i setek tysięcy następujących na nie odpowiedzi, meldunków i zgłoszeń. Tajemnica konsumcji papieru rozwiała się.

Niestety, nie wszystko jest w tem żartem.

ad.

Wagon motorowy Wilno—Budsław

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że poczynając od 3 grudnia rb. codziennie będzie uruchomiony wagon motorowy III klasy na odcinku Wilno—Budsław i spowrotem według następującego skróconego rozkładu jazdy:

	poc. Nr. Mt. 411		poc. Nr. Mt. 412	
Wilno	odjazd	8.30	przyjazd	17.08
Nowa Wilejka	przyjazd	8.44	odjazd	16.55
„ „	odjazd	8.45	przyjazd	16.54
Mołodeczno	przyjazd	11.00	odjazd	14.25
„	odjazd	11.10	przyjazd	14.15
Budsław	przyjazd	12.30	odjazd	12.55

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

O postulatach organizacyj kobiecych

Względy budżetowe państwa wymagają ograniczeń i oszczędności, zmniejszono więc pensje funkcjonarjuszom państwowym, podniesiono podatek dochodowy urzędnikom prywatnym, zapowiedziano też nową serję redukcyj. W pierwszym rzędzie plan redukcji obejmuje kobiety zamężne. Mają być zwalniane za to, że wspólnie z mężem pracują na potrzeby domowe,tak,jak się zwalnia za nieuczciwość, lub za nieuctwo. W praktyce dotknie to przedewszystkiem te kobiety, które otrzymują pobory bardzo skromne i których mężowie zajmują równie skromne stanowiska.

Zwalnianie kobiet jest to krok po linji najmniejszego oporu, gdyż kobiety są naogół elementem pracowniczym nisko opłacanym. Wedle rocznika statystycznego 1935 r. wśród robotników, otrzymujących 10—20 zł. tygodniowo, odsetek kobiet wynosi 40,7. Ze zwiększeniem zarobku, ilość kobiet maleje, tak, że gdy wysokość wynagrodzenia osiąga 60—70 zł. tygodniowo, procent kobiet wyraża się ułamkiem 0,2.

Wśród pracowników umysłowych (ubezpieczonych w ZUPU), zarabiających poniżej 120 zł. miesięcznie, procent kobiet wynosi 27,4, mężczyzn — 12.1. Otrzymujący wynagrodzenie ponad 640 zł. mies. stanowią w 1,2% kobiety, zaś w 11,8% mężczyźni. Rzecz charakterystyczna: wśród zarabiających do 120 zł., większość tworzą kobiety, lecz gdy zarobki osiągają cyfrę 640 zł. — ilość kobiet staje się znikoma.

Zamierzone posunięcia wywołują wśród ogółu kobiecego zrozumiałe zaniepokojenie, to też na jednem z zebrań Komitetu Zblokowanych Organizacyj Kobiecych, w obecności p. posłanki Pelczyńskiej sprawy te były omawiane i nanowo przedyskutowane. W wyniku obrad **Zblokowane Organizacje Kobiece w Wilnie, postanowiły** we wszelki dostępny im sposób, walczyć o swe postulaty, t. j.:

1) Zgodnie z art. 7, p. 2 Konstytucji Polskiej żądać zachowania praw kobiety do pracy.

2) Domagać się, aby jedynym miernikiem przy zatrudnianiu pracownika były jego kwalifikacje moralne i zawodowe.

3) Ze względu na trudną sytuację ogólnopaństwową, żądać określenia najwyższej granicy uposażenia, które ze źródeł państwowych, lub samorządowych może otrzymywać jedna rodzina.

Zaprzestanie klasyfikacji wedle płci przy podaży pracy słuszne jest ze względu na to, że kobieta ponosi na rzecz państwa ciężary podatkowe, tak jak i mężczyzna; nie może więc być ograniczana w prawach. Zaprzeczenie kobiecie najistotniejszego z praw, prawa do pracy, pociąga za sobą coraz bardziej szerzące się wypaczenie stosunków rodzinnych, gdyż wobec istniejących konjunktur, wiele już osób nie zawiera normalnych związków małżeńskich, poprzestając na sytuacji quasi małżeńskiej. Nielegalność ta, popełniona w imię konieczności gospodarczych, musi być tolerowana przez opinję publiczną, co niechybnie utoruje drogę innym dowolnościom w tej dziedzinie.

Projektowane ograniczenie w pracy jedynie ze względu na płeć i stan cywilny, pociąga za sobą groźne ze względów wychowawczych obniżenie poziomu wykształcenia kobiet, które widząc bezcelowość swych wysiłków, przestaną się garnąć do szkół.

Ustalenie maksimum w uposażeniu i odjęcie tym, którzy otrzymują po kilka lub kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, pozwoli na pozostawienie bez zmian poborów 200 lub 300 złotowych, na którą to sumę składa się nieraz praca obojga małżonków.

Świat kobiecy, pokładając ufność w słowa Pana Premjera, z natężeniem śledzi posunięcia rządowe w kierunku zapowiedzianego ścięcia cen kartelowych, wierząc, że działalność rządu w tej płaszczyźnie nie ograniczy się do minimalnych zmian, lecz doprowadzi wkońcu do całkowitej nowelizacji obowiązującej obecnie ustawy kartelowej. Rozwiązanie karteli spotkałoby się z entuzjazmem pracującej inteligencji, jak też i mas robotniczych, które niecierpliwie oczekują na ukrócenie bezczelnych machinacyj kartelowych, pogłębiających bezrobocie. Tymczasem gorzką ironją chwili, jest powstawanie coraz nowych karteli, które w sztywnym chwycie coraz bardziej obezwładniają słabnący organizm gospodarczy.

Próby naprawienia gospodarki państwowej mieliśmy już kilkakrotnie. W roku 1919—1923 czyniono to w drodze inflacji, z wiadomym skutkiem. W drugiej próbie w roku 1927—29 zastosowano obce kapitały — z rezultatem podobnym pierwszemu. Potem przyszła kolej na redukcje, przyczem z każdym rokiem subtelniej się cieniuje i rozróżnia delikatny nuance wśród tych, którzy mają być dotknięci redukcją, lub którym ma się cofnąć prawa nabyte, łamiąc zasadę jurydyczną „lex retro non agit". Rząd, który nie wahał się, by stać się niepopularnym w swych posunięciach, co słusznie zaznaczyły różne pisma, rząd, który nie rzuca pięknie brzmiących, lecz pustych frazesów, rząd taki zapewne ma twardy, lecz racjonalny program, którego przeprowadzenie wyjdzie na dobro ogółu. Wierzymy więc, że zażąda się ofiar od wszystkich warstw społecznych i, że się uwzględni słuszne dezyderaty tych, którzy się czują pokrzywdzeni.

Cz. M.

Zielone Wilno

Jeżeli się mówi o Wilnie, wyrasta nam w myśli Góra Zamkowa i ruchliwa wstęga Wilji, obiegającej brzegi Antokola. Miasto? Nie-miasto?

Tak, Wilno, to miasto, ale drzewa wileńskie nie są dodatkiem do miasta czy jego ozdobą, ale osobnym żywiołem, niezależną potęgą, która pnie się z ziemi ku niebu w swój własny sposób. Nikt właściwie w Wilnie nie czuwał nad tem, aby zielonemu żywiołowi nadać rytm zgodny z oddechem starego grodu. Przeciwnie, robiono, co było można, aby go zniszczyć lub spaczyć. Przed wojną rabunkowa i bezplanowa gospodarka zniszczyła las zwierzyniecki, wymarzony materjał na miasto-park. Wycięty został stary i piękny park na Rossie, gdzie obecnie jest kolonja Montwiłłowska, ulice Białostocka, Witebska i inne. A i potem, po wojnie drzewa wileńskie padały pod niespodziewanemi ciosami.

Charakterystyczna dla Wilna jest Góra Trzykrzyska. Nie tak dawno wycięto na niej stare topole wpobliżu Trzech Krzyży. A przecież topole rosły niżej i widoku na krzyże nie zasłaniały.

Gorzej było. Mówię o ogrodzie Botanicznym. Nazwa to stara i uczczona przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu", więc szkoda, że o niej ludzie zapomną. W tym ogrodzie Botanicznym jest dzisiaj park im. Żeligowskiego, a dawniej rosły tam olbrzymie stare drzewa wpobliżu Wilenki. Wycięto je bez litości. Usprawiedliwiano się, że drzewa były zmurszałe. Nieprawda! Byli tacy, którzy poszli obejrzeć ścięte pnie. Zdrowe były. Ścięto je na potrzeby zwycięskiego sportu, dla kaprysu ludzi, którzy nie byli z Wilna.

Zdarzały się i inne masakry. Ale te łyby się może usprawiedliwić. Np. teraz przy wylocie ul. Holenderni wycięto kilka bardzo pięknych klonów z powodu obniżania poziomu ul. Kościuszki.

A znów nikt nie rozumie, dlaczego ścięto ogromną starą wierzbę narożną ogrodu Zamkowego (precz z „Cielętnikiem"!) naprzeciw redakcji „Słowa".

Ostatnio w związku z pomnikiem Kuny wycięto rząd lip na placu Orzeszkowej. Na ten temat powstała zażarta kłótnia między zwolennikami i przeciwnikami pomnika. Urbaniści i „pomnikowcy" mówili, że niektórzy „rdzenni" Wilnianie wogóle chcieliby Wilno z powrotem w puszczę zamienić, Gedymina wskrzesić i obwarować się przeciw wszelkiej „inwazji" w niedźwiedzich i borsuczych zasiekach. Przecież ci „niedźwiedzie" oburzyli się, że w ogrodzie Bernardyńskim urządzono Targi?

— Owszem, oburzyliśmy się — odpowiadali „niedźwiedzie". Ale to już jedyny stary park, który nam pozostał. Chcielibyśmy go przed ludzkiem targowiskiem w jego zielonem pięknie uchronić. Nie możecie Targów robić gdzieindziej? W jakiemś miejscu bardziej „urbanistycznem"? My pragniemy poezji i spokoju. A wy krzyczycie i biegacie z balonikami i chorągiewkami. Plakatujecie. A niechby nasz park zdziczał raczej, niż by się miał w papierowe chorągiewki przystroić!

— Wasz lament bywa wprost śmieszny — wzruszali ramionami tamci. Pamiętacie wrzask, który powstał o drzewa w dziedzińcu Skargi? Usunięto je pomimo waszego hałasu. A jakże teraz zyskało podwórze! Sam wielki borsuk — Bułhak dał swoję aprobatę. Wycięcie drzew odsłoniło piękną fasadę św. Jana i przywróciło dziedzińcowi styl kamiennego zamkniętego wnętrza.

— No tak. Czasami wam się coś uda. Ale nie możecie się dziwić naszej niechęci do widoku scinanych drzew. Jesteśmy z lasu — ciągniemy do lasu — odpowiadali tamci. — Dziedzińca wam gratulujemy. A najbardziej chwalimy dobrą rękę, która kazała dzikiemu winu wspiąć się zielono w arkadach. Przez tę zieloność weszło coś ze słodyczy marzenia w kamienną pleśń starych murów.

(Dok. nast.).

E. Kobylińska.

Dziś zapraszamy na wieczór do Sali Literatów (Ostrobramska 9)

PROGRAM

WIECZORU „KOBIETY O MĘŻCZYŹNIE".

Część I.

1. Zagajenie — E. Kobylińska-Masiejewska;
2. „Huria na baby" — piosenka w wykonaniu p. N. Szabłowskiej i p. Zieniewicza;
3. Męska gospodarka (p. Achremowiczowej) — odczyta p. Bodowska;
4. Po naszej rosie — piosenka w wykonaniu p. Szubłowskiej;
5. Gawęda o śnie — (p. Monikowskiej) — odczyta Hohendlingerówna;
6. Zagadki — E. Kobylińskiej;
7. Sylwetki męskie — (p. Monikowskiej) — odczyta p. Hohendlingerówna.

Przerwa. Bufet tani i obficie zaopatrzony.

Część II.

1. Funio się rozwodzi — E. Kobylińska;
2. Plotka o mężczyźnie — (Piotrowiczowej) — odczyta p. Szabłowska;
3. O, mój rozmarynie (piosenka) — p. Zieniewicz;
4. Karma i rurki (p. Łysakowskiej) — odczyta p. Szabłowska;
5. Wywiad z Solską i Wysocką — Hohendlingerówna;
6. Zagadki. (E. Kobylińskiej).

Początek wieczoru o g. 8. Prosimy o bezwzględną punktualność.

Wstęp za zaproszeniami (w Z. P. O. K.). **Wejście 1 zł.**

NASZE SPRAWY W PRASIE

„I. K. C." z dn. 25. XI. r. b. donosi, że we Lwowie odbyło się zebranie dyskusyjne, zorganizowane przez Stow. Kobiet z wyższem wykształceniem w sprawie obrony praw kobiet pracujących. W referatach, wygłoszonych przez szereg prelegentek, zwrócono uwagę na „niesolidarność kobiet pracujących, które mają przeciw sobie front męski. Podczas wojny i po wojnie pracujące kobiety były pożądane, w czasie kryzysu straciły wszelki walor... Redukcje kobiet pracujących poza domem nie wpływają odciążająco na rynek pracy, gdyż pociągają za sobą automatycznie redukcję służby domowej spowodu niemożności jej utrzymania. W dyskusji poruszono m. in. sprawę wypowiedzeń w ubezpieczalni lwowskiej wszystkich posad kobietom-lekarkom, nawet jedynej lekarce-ginekologowi. Uchwalono rezolucję protestującą i postanowiono nawiązać porozumienie z innemi organizacjami.

Również do solidarności ogółu kobiet nawołuje p. „...ska" w Nr. 47 **„Bluszczu"** Pisze tam m. in.: „kiedy okręt tonie, to podobno mężczyźni odpychają kobiety, ratując się sami; kiedy chleba jest coraz mniej, to trzeba kobiety wypędzić z posad precz...".

„Jakie wyjście znaleźć z dzisiejszych trudności: dążenia kobiety do samodzielnego bytu, potrzeby zabezpieczenia ojcu rodziny kawałka chleba, braku pracy, zatracenia poczucia godności u kobiet. — Wzywam poważnie myślące kobiety, aby się wypowiedziały. Niech zabiorą głos, niech przezwyciężą bierność — i te, które dziś otoczone są hołdami, (bo hołdy te są pozorne), także te, co znalazły względne szczęście w zaciszu ogniska domowego, bo kobieta powinna rozumieć uciśnione, a takaż dola dotknąć może w przyszłości ich córki. Niech myśl ich krąży **nie naprzekór, a ponad** egoistycznem brutalstwem męskiem, dla wspólnego dobra, bo kobieta musi być właśnie **ponad** — i to jest jej misja tutaj i jej przyrodzona rola twórcza na tym jedynym odcinku — prawdziwej moralności".

KRONIKA

— **Zarząd Z. P. O. K. w Nowej Wilejce** składa tą drogą w imieniu malutkich wychowanków ochrony przedszkola im. Biskupa Bandurskiego — serdeczne podziękowanie **85 pułkowi Strzelców, 19 pułkowi art. l. i 13 pułkowi ułanów** za hojne dary w postaci opału i żywności, które pomogą maleństwom z rodzin bezrobotnych przetrwać ciężki okres zimowy.

— **Członkiem Francuskiej Akademji Rolniczej** została poraz pierwszy kobieta, dyrektorka Gospodarczego Instytutu Doświadczalnego w Chartres we Francji.

— **W Szwecji** wzrost równouprawnienia kobiet czyni coraz dalsze postępy. Ostatnio cztery nowe kobiety wybrano tam na posłanki.

— **Protest przeciwko wojnie włosko-abisyńskiej** uchwaliło 9 organizacyj kobiecych w Szwecji. Pismo, w którem 22.000 podpisanych kobiet, (na czele z Selmą Lagerlöf) domaga się by Liga Narodów zapobiegła dalszej wojnie — wręczone zostało ministrowi spraw zagranicznych. (Informacje te podaje Nr. 47 „Bluszczu").

— **Poradnia zawodowa** dla dziewcząt Stowarzyszenia „Służba Obywatelska" **w Wilnie** przy ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6 poleca wykwalifikowane: nauczycielki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia rachunkowości, maszynistki, instruktorki szycia i gotowania oraz pielęgniarki.

Poszukuje wykwalifikowane wychowawczynie oraz ogrodniczki.

Poradnia czynna w poniedziałki, **środy** i piątki od 13-ej do do 15-tej.

Pośrednictwo **bezpłatne**.

Wiadomości gospodarcze

Ostatni tydzień na miejscowych rynkach lniarskich

W odstępach mniej więcej tygodniowych będziemy podawali przegląd sytuacji na rynku lniarskim. (Red.).

Podaż siemienia lnianego w przeciwieństwie do podaży włókna znacznie zmalała. Fakt ten świadczy o tem, że większa część tego produktu została wykupiona przez hurtowników i że zapasy u rolników z dnia na dzień się zmniejszają. Jeżeli chodzi o ceny siemienia lnianego, to w ostatnim tygodniu wahały się one w granicach od 25—34 zł. za 100 kg., średnio zaś 28—30 zł.

Naogół jednak ceny siemienia lnianego poza paru wypadkami obniżki w granicach górnych, a w jednym wypadku zwyżki, pozostają bez większych zmian w porównaniu z poziomem osiągniętym w tygodniu poprzednim i początkach listopada.

Odnośnie włókna lnianego, sytuacja na miejscowych rynkach lniarskich uległa pewnej zmianie w porównaniu z tygodniem poprzednim. — Niemal na wszystkich rynkach daje się zauważyć znaczny przyrost podaży spowodowany zarówno sprzyjającemi warunkami dowozowemi jak i koniecznością regulowania w tym czasie większości podatków, oraz innych świadczeń rolniczych. Ta zwiększona podaż, osiągająca w niektórych wypadkach 100 proc. w porównaniu z tygodniem poprzednim (Holszany, Smorgonie) wywołała na niektórych rynkach pewną obniżkę cen lnu międlonego. Największy i najbardziej wyraźny spadek cen zanotowano na rynkach rejonu wołożyńskiego.

W bieżącym tygodniu notowano ceny na rynkach tego rejonu za gat. I — średnio od 1.00 — 1.12 zł. za 1 kg., gat. II — 0.85 — 1.00 zł. i gat. III — 0.55 — 0.77 zł. za 1 kg.

Za len trzepany na rynku w Smorgoniach płacono: gat. I od 1.32 — 1.56 zł., gat. II — 1.12 — 1.25 zł. za 1 kg. przy dowozie ok. 1 tonny.

Na rynku w Nieświeżu za len międlony płacono za gat. I — 1.25 — 1.50 zł., za 1 kg., gat. II — 1.31 — 1.45 zł. i gat. III — 1.14 — 1.31 za 1 kg. Za len trzepany gat. I — od 1.75 — 1.87 zł., gat. II — od 1.56 — 1.75 i gat. III — od 1.25 — 1.31 za 1 kg.

W rejonie hoduciskim i miorskim tendencja na rynkach naogół mocniejsza. Poza zniżką w Kozianach dla gat. I — z 0.94 zł. w tygodniu poprzednim do 0.75 za 1 kg., na wszystkich innych rynkach ceny albo nie uległy zmianom, albo też wykazały mały wzrost. Płacono przeciętnie za gat. I — 0.60 — 0.80 zł. za 1 kg. przy cenie przeważającej 0.75 zł., gat. II od 0.50 — 0.60 i gat. III — od 0.30 — 0.40 za 1 kg.

W związku z wykazaną obniżką na niektórych rynkach cen lnu międlonego, należy przypuszczać, że została ona spowodowana jedynie zwiększoną podażą, gdyż dotychczas zarówno na rynku wewnętrznym jak i rynku zagranicznym tendencja jest nadal mocna.

UWAGA: Znaczne różnice w cenach lnu międlonego z rejonu wołożyńskiego, Mior lub Hoduciszek polegają na różnej wydajności lnu trzepanego z lnu międlonego, oraz jakości włókna.

H. Z.

Ulgi w spłatach kredytów budowlanych

Został ogłoszony dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej o ulgach w spłacie kredytów, udzielonych na podstawie rozporządzenia o rozbudowie miast. Ulgi te będą miały zastosowanie do pożyczek, udzielonych na budowle w okresie od 1 stycznia r. 1927 do 31 grudnia r. 1931, przyczem dla ich zastosowania będzie miarodajna data wypłaty pożyczki budowlanej.

Do tego rodzaju pożyczek, począwszy od 31 grudnia r. b. na przeciąg pięciu lat, będą stosowane **bonifikaty w wysokości 1 proc. odsetek należnych od pozostałego kapitału dłużnego,** niezależnie od tego, czy pożyczki te były w całości lub w części skonwertowane na pożyczki amortyzacyjne. Do pożyczek budowlanych, udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego w czasie od 1 stycznia r. 1928 do 31 grudnia r. 1930 — w myśl nowego dekretu — będzie zastosowana, począwszy od 31 grudnia r. 1935 **na przeciąg pięciu lat bonifikata połowy pobieranego przez Bank dodatku administracyjnego,** również niezależnie od tego, czy pożyczki były w całości lub części skonwertowane.

Dla dłużników z tytułu pożyczek długoterminowych, udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na konwersję kredytów budowlanych, nowy dekret Prezydenta przynosi prawo **spłaty kapitałowych części rat w terminie trzymiesięcznym,** licząc od dnia płatności raty: przy pożyczkach, udzielonych w listach zastawnych — **listami zastawnemi,** a przy pożyczkach, udzielonych w obligacjach budowlanych — **obligacjami budowlanemi** i wreszcie przy pożyczkach długoterminowych, udzielonych w gotówce, — po kursie, po którym Bank Gospodarstwa Krajowego w terminie płatności raty realizuje długoterminowe pożyczki.

Jednocześnie nowy dekret upoważnia ministra skarbu do **odraczania i rozkładania na raty, względnie umarzania w wyjątkowych wypadkach całości lub części zaległych odsetek, odsetek zwłoki, rat amortyzacyjnych i kapitału dłużnego,** należnych od gmin miejskich, spółdzielni mieszkaniowych, spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych i instytucyj społeczno-humanitarnych z tytułu pożyczek budowlanych, udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego w okresie od 1 kwietnia r. 1927 do 31 grudnia r. 1931. Umorzenia takie dokonywane będą przez ministra skarbu na rachunek Państwowego Funduszu Budowlanego.

Nie wolno zwiększać norm pracy

W związku ze stałem podnoszeniem w ciągu ostatnich lat norm wydajności pracy w rozlewniach wódek, co odbijało się ujemnie na zdrowiu robotników i powodowało zwiększenie nieszczęśliwych wypadków przy pracy — ministerstwo opieki społecznej podjęło wspólnie z ministerstwem skarbu i dyrekcją Polskiego Monopolu Spirytusowego badania, które doprowadziły do ustalenia norm wydajności pracy w rozlewniach.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego wydała zarządzenie, **zabraniające podnoszenia w rozlewniach wódek normy wydajności pracy** poza granice, ustalone przez dyrekcję, a więc **normy te muszą być obniżone tam, gdzie zostały przekroczone.** Ponadto zaś dyrekcja wprowadziła rozpiętość norm: normy minimalne i maksymalne, które pozwolą w każdej rozlewni dostosowywać tempo pracy do lokalnych warunków, oraz do sił i możliwości poszczególnych zespołów robotniczych.

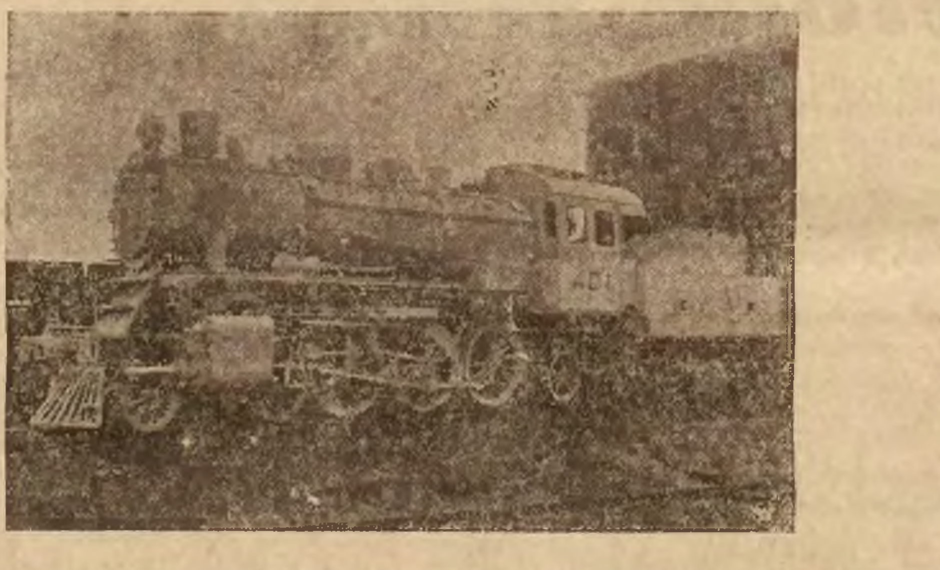
Zarządzenie dyrekcji P. M. S. będzie spewnością przyjęte z wielką ulgą przez zatrudnionych w rozlewniach robotników, powstrzymuje bowiem w sposób stanowczy podnoszenie wydajności pracy ponad możliwości. Ma ono jednak znaczenie nietylko dla bezpośrednio zainteresowanych, daje bowiem przykład dbałości o zdrowie robotników w przedsiębiorstwach państwowych, ułatwia walkę inspekcji pracy z prywatnym przemysłem, mówi wyraźnie, że **obniżka kosztów produkcji i zwiększanie dochodów przedsiębiorstwa nie może się odbywać kosztem zdrowia i sił robotników.**

Sprawa nowelizacji ustawy o nieuczciwej konkurencji w handlu

Rada Naczelna Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego opracowała projekt nowelizacji, obowiązującej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

W myśl tego projektu nieuczciwej konkurencji dopuszcza się każdy, posługujący się dla oznaczenia swego przedsiębiorstwa oznakami używanemi przez innego przedsiębiorcę lub dla oznaczenia towarów, pochodzących ze swego przedsiębiorstwa posługuje się oznaczeniem używanem przez innego przedsiębiorcę, lub w celu zniechęcenia klienteli do innego przedsiębiorstwa wyraża w jakikolwiek sposób ujemną opinję o tem przedsiębiorstwie, lub w swojem przedsiębiorstwie wykorzystuje tajemnice handlowe innego przedsiębiorstwa bez względu na to, w jaki sposób tajemnice te posiadł, względnie też nakłania kogokolwiek, kto zna tajemnice handlowe innego przedsiębiorstwa do wyjawiania tych tajemnic bez względu na sposoby, albo w ogłoszeniach swych i reklamach podaje nieprawdziwe właściwości reklamowanych przez siebie towarów lub swego przedsiębiorstwa, czy też w jakikolwiek sposób stara się wywołać mylne mniemanie, że stwarza wyjątkowo dogodne warunki kupna lub sprzedaży, albo niezapłacony gotówką swemu dostawcy towar, sprzedaje poniżej cen, jakie według zwykłej kalkulacji kupieckiej należałoby pobierać.

Pierwsza lokomotywa polska dla kolei chińskich



30 b. m. statkiem „City of Hereford" opuszcza Gdynię pierwsza lokomotywa polska, wykonana dla kolei chińskich.

Zamówienie to, uzyskane od kolei Kiangnan przez Kompanję Handlu Zamorskiego, jest nowym sukcesem ekspansji polskiego eksportu.

Parowóz typu „Pacific" został wykonany w zakładach S. A. Cegielski w Poznaniu.

Produkty spożywcze dla bezrobotnych

W związku z opłakaną sytuacją szerokich rzesz bezrobotnych, którzy szczególnie w okresie zimowym walczą ze skrajną nędzą — Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy zamierza, jak się dowiadujemy, przyjść im z pomocą przez zorganizowanie bezpłatnego rozdawania kaszy, mąki i kartofli.

W wypadku pomyślnych wyników starań o uzyskanie tych produktów rozdawanie ich nastąpi około 10 grudnia r. b.

FRYDERYK KAMPE. 25

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Zamknął sklep i siedząc naprzeciw siostrzeńca, przyglądał się milcząco, jak znika z talerza spora porcja sałaki.

Sałaka jest to ryba, powszechna i ulubiona potrawa Finna. Niesłychanie płodna i szybko rosnąca zamieszkuje w kolosalnych ilościach wszystkie rzeki, wskutek tego jest tania i dostępna dla najbiedniejszych mieszkańców.

Przyrządzenie sałatki stanowi punkt honoru każdej szanującej się Finki, a zatem i całej rodziny, więc oczywiście wielki J. M. Leecanen, doniedawna skromny, nic nie znaczący urzędnik, był głęboko przekonany, że nikt nie potrafi zrobić tej ryby równie dobrze i smacznie, jak jego matka.

Siedzieli w półciemnym pokoju o starych ścianach drewnianych, pokrytych piękną rzeźbą odręczną.

Wuj zapytał podejrzliwie:

— Jak tam jest u tych wielkich panów? Jak żyje taki człowiek?

Siostrzeniec nie odrazu odpowiedział.

Przedewszystkiem zapalił papierosa, nie spiesząc nalał sobie Rajamakki, zacnej wódki fińskiej, pędzonej z kartofli, potem powoli zaczął opowiadać.

Z Jozue Manfieldem była cała historja: Manfield wyszukał go, Likanena, z pośród tysięcy urzędników. Właściwie wyszukał to nie jest całkiem dokładne określenie, bo trzeba mieć też i odrobinę szczęścia.

Wuj przymrużył jedno oko i stał się jeszcze więcej podobny do starego lisa.

Matka promieniała.

Siostrzeniec z humorem opowiedział zabawne wydarzenie, jakie przy wylądowaniu w Stokholmie spotkało generalnego dyrektora Lundquista, który się chwalił, że angielski zna „perfekt".

Wuj podniósł szklaneczkę z Rajamakki, trącił się ze swoim nadzwyczajnym, wprost olśniewającym siostrzeńcem:

— Din skol, min skol!... (Twoje zdrowie, moje zdrowie).

— ...adda wakra fliker skol! (...i wszystkich pięknych kobiet zdrowie) — dokończył młody człowiek.

Oczy starego wuja były przymrużone, cienkie wargi ułożyły się w chytry, ledwo dostrzegalny uśmiech:

— Nie odpowiedziałeś mi, chłopcze, jak żyje taki człowiek.

— Czy to prawda, że jak ma jaki interes do załatwienia, to nie jeździ inaczej jak tylko samolotem? Czy on wie, jak wogóle wygląda tramwaj, albo kolej?... Potem ludzie opowiadają, że mieszka w ogromnym zamku na wysokiej górze i że codzień od samego rana przy jego łóżku stoją fotografy. Czy to prawda?

Likanen odchylił się na poręcz krzesła i zrobił znaczącą pauzę, jak wytrawny mówca, na którego ważkie słowa z niecierpliwością czeka całe audytorjum:

— Owszem, my bardzo często podróżujemy samolotem — rzekł, z rozkoszą akcentując „my" — to się zgadza! ale z zamkiem jest trochę przesadzone. Mieszkamy w wielkim dworze, dokoła jest park takiej wielkości jak nasz ogród miejski. Sam dom jest może trochę obszerniejszy od domu Runenberga, ale jest urządzony tak samo.

Runenberg, to narodowy poeta Finlandji, dom jego imienia znajduje się w rodzinnem mieście poety, w Borgo i przedstawia raczej muzeum, jest tak przeładowany pamiątkami i innemi zbiorami, że jasne pokoje robią wrażenie półciemnych.

Likanen wyjął portfel i wydostał bilet wizytowy:

„J. M. Leecanen, Sekretarz Generalny J. M. Manfielda".

Bilet powędrował z rąk do rąk, został gruntownie obejrzany ze wszystkich stron, potem przeczytany z prawa na lewo i odwrotnie...

— Leecanen... — przeczytał wuj, wymawiając wszystkie litery. — Co to znaczy?

— Likanen — odpowiedział siostrzeniec z przesadnym akcentem angielskim.

Wuj pokiwał głową i zauważył uparcie:

— To się wymawia inaczej i pisze się też inaczej!

— J. M. Leecanen — powtórzył siostrzeniec z lekkiem podrażnieniem — tak tam wymagają i do tego musze się zastosować.

Stary spojrzał na siostrę:

— J. M. Leecanen... Czy rozumiesz co z tego? Stare, dobre nazwisko Likanen już mu nie wystarcza!

(D. c. n.).

Sprawa nagrody literackiej m. Wilna

Na jednem z najbliższych posiedzeń radzieckiej Komisji Kulturalno-Oświatowej ma być poruszona sprawa nagrody literackiej m. Wilna. Dotychczas, jak wiadomo, nagroda taka udzielona została raz tylko.

Obecnie, wobec zrównoważenia budżetu, wznowienie nagrody literackiej jest bardzo prawdopodobne.

—oOo—

Zmiażdżony w czasie młócenia

21 b. m. około godz. 14 Izydor Gabrukiewicz z Nusiłowa (gm. lebiedziewska, pow. mołodeczański) w czasie młócenia zboża w swojej stodole, został przyduszony kołem rozpędowem. — Gabrukiewicza natychmiast odwieziono do szpitala w Mołodecznie, gdzie w czasie operacji zmarł.

Wypadek powstał wskutek nieostrożności Gabrukiewicza.

Ofiara na pogorzelców w Holszanach

P. Bronisław **Masalski** naczelnik urzędu celnego w Stołpcach przesłał do redakcji **zł. 25** z prośbą o przekazanie tej kwoty na rzecz holszańskich pogorzelców.

Święto podchorążego w Wilnie

W rocznicę powstania listopadowego

Dziś, w rocznicę powstania listopadowego, odbyło się tu święto podchorążych.

O godz. 9-ej zostało odprawione w kościele garnizonowym św. Ignacego uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z d-cą 1-ej dywizji piechoty Leg. gen. Skwarczyńskim, p. o. wojewody wileńskiego Marjanem Jankowskim na czele, kurs podchorążych rezerwy 1-ej dywizji z pocztem chorągwianym 5 p. p. **Leg.**

Nabożeństwo odprawił ks. kapelan Tołpa. Po nabożeństwie, na pl. Jezuickim, odbyło się uroczyste złożenie przysięgi przez kurs podchorążych rezerwy, poczem przemaszerowano do kościoła Ostrobramskiego św. Teresy, gdzie złożono kwiaty przed urną z sercem Marszałka Piłsudskiego.

Po złożeniu hołdu sercu Marszałka odbyła się defilada przed d-cą 1-ej dywizji Leg.

Uroczystość zakończył obiad żołnierski w koszarach 5 p. p. Leg.

Pasmo starych kurhanów

Garnek z monetami z czasów Jana Kazimierza

Nad rzeką Berezyną, w pow. dziśnieńskim mieszkaniec wsi Niescierowszczyzna niejaki Wasilewicz znalazł w ziemi garnuszek z monetami, pochodzącemi z czasów króla Jana Kazimierza.

W okolicach tej rzeki ciągnie się na przestrzeni około 2 klm. pasmo starych kurhanów i w miejscach tych bardzo często znajdywano stare monety i inne przedmioty np.: kamienne topory, kliny, paciorki, naszyjniki, bransolety i t. p. Do muzeum Głębockiego Oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego wójt gm. dokszyckiej p. Oksiuta dostarczył znaleziony pancerz rycerski, czekan, oszczep i strzemię, pochodzące prawdopodobnie z grobu rycerza.

Przez tę miejscowość przechodzą dawne szlaki wojen króla Stefana Batorego i Napoleona, o tym ostatnim świadczy położone wpobliżu cmentarzysko wojsk napoleońskich.

Kurjer sportowy

Uczniowie wyjechali do Grodna

Uczniowie gimn. Zygmunta Augusta i Gimn. Św. Kazimierza z Nowej Wilejki zorganizowali wspólną wycieczkę turystyczno-sportową do Grodna. Uczniowie pojechali do Grodna pod kierownictwem prof. Korty i prof. Truhanowicza.

Wilnianie zwiedzą zabytki Grodna i rozegrają mecz piłki siatkowej z miejscowymi uczniami.

Jutro mecz bokserski

Jutro o godz. 19 w sali Ośrodka W. F. odbędzie się ciekawy mecz międzyklubowy YMCA Warszawa—W.K.S. Śmigły Wilno.

W zawodach brać będą udział reprezentanci Wilna: Bagiński, Możulis i inni.

8 grudnia mecz z Białymstokiem

Został już ostatecznie wyznaczony termin meczu międzymiastowego Białystok—Wilno. Mecz odbędzie się 8 grudnia w Białymstoku. Wilnianie wczoraj wyrazili zgodę na rozegranie tego spotkania. Reprezentacja Wilna wyjedzie w pełnym składzie walcząc w 8 wagach.

Skład Wilna ustalony zostanie przez Popieła i Sadowskiego.

Tradycja flagi olimpijskiej

W czasie igrzysk olimpijskich w Sztokholmie nie istniała jeszcze flaga olimpijska. Dopiero w r. 1914 zaprojektował baron de Couberlin symbol 5-ciu zespolonych kół o barwach: niebieskiej, czarnej, żółtej, zielonej i czerwonej na białem tle.

Koła te symbolizują 5 kontynentów, zjednoczonych ideą olimpijską. Wybór barw został pomyślany tak, że można z nich zestawić flagi prawie wszystkich narodów.

W czasie igrzysk olimpijskich w Antwerpji w r. 1920 sztandar olimpijski powiewał po raz pierwszy w czasie zawodów. Poświęcono wówczas piękną atlasową chorągiew, ufundowaną przez belgijski komitet olimpijski, która od tego czasu stale przekazywana jest przez prezesa Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego burmistrzowi miasta, w którem igrzyska odbywały się. Miasto to przechowuje chorągiew aż do następnej olimpjady.

Burmistrz ostatniego miasta olimpijskiego, Los Angeles, przybędzie latem roku przyszłego do Berlina, aby osobiście wręczyć sztandar olimpijski prezesowi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który skolei powierzy go nadburmistrzowi Berlina, dr. Sahmowi.

K. S. „Strzelec“ pracuje

Nastąpiło znaczne ożywienie w Klubie Sportowym Zw. Strzeleckiego. Treningi prowadzone są jednocześnie w dwóch salach gimnastycznych w Ośrodku W. F. i w gim. A. Mickiewicza. Trenują w pierwszym rzędzie bokserzy. Sekcja liczy kilkudziesięciu dobrze zapowiadających się zawodników, z których w pierwszym rzędzie wymienić można Untona i Borysa.

Strzelcy przygotowują się pilnie do pierwszego kroku pięściarskiego, który odbędzie się 14 i 15 grudnia.

Trenują również narciarze. Narciarze Strzelca mieć będą w tym sezonie własne schronisko narciarskie, położone opodal Rowów Sapieżyńskich w Ancucie.

Pracą sportową w Strzelcu kierują: prezes Kubok, kpt. König, kpt. Słowikowski i inż. Leśnicki, który jest całą duszą oddany młodzieży sportowej.

Strzały do kłusownika

Leśniczy Wincenty Młodzianowski w dn. 26 b. m. około godz. 11-ej spotkał w oddziale 240-ym lasów państwowych Leśnictwa Bogdanowo w okolicy wsi Rzeczki, gm. kurzenieckiej, (pow. wilejski), znanego mu kłusownika Mikołaja Jachimowicza, m-ca wsi Rzeczki, który szedł z dubeltówką. Na wezwanie leśniczego Jachimowicz zamierzył się doń z dubeltówki, wówczas Młodzianowski strzelił z fuzji i zranił Jachimowicza w lewe udo i plecy. Leśniczy Młodzianowski zabrał Jachimowicza do pobliskiej gajówki, gdzie udzielił mu pierwszej pomocy, a następnie skierował do lekarza w Kurzeńcu.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 30 listopada 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka poranna (płyty). 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11,57: Czas i hejnał. 12,03: Dziennik południowy. — 12.15: Koncert. 13.00: Muzyka dawna. 13.25: Chwilka gospodarstwa dom. 13.30: Muzyka popularna. 14.30: Koncert tria. 15.00: Nowela J. Galsworthy'ego „Jeszcze raz“. 15.15: Mała skrzyneczka. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Walce i marsze. 16.00: Lekcja języka francuskiego. 16.15: Utwory na fortepian. 16.30: Skrzynka techniczna. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Pod niemieckim dachem i pod mazurską strzechą — reportaż z Prus Wsch. — 17.15: Nowości z płyt. 17.45: Świat naszych zwierząt. 17.50: Nasze miasta i miasteczka. 18.00: Słuchowisko dla dzieci. 18.30: Program na niedzielę. 18.40: Pieśni i arje operetkowe. 19.00: Łańcuch nieszczęść, gawęda ciotki Albinowej. 19.10: W kniei, djalog myśliwski pióra Michała K. Pawlikowskiego. 19.25: Koncert reklamowy. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z Polski Współczesnej. 21,00: Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30: Wesoła Syrena. 22,00: Koncert. 23.05—24.00: Spacer po Europie. Retransmisja.

NIEDZIELA, dnia 1 grudnia 1934 r.

9.00: Czas i pieśń. 9.03: Gazetka rolnicza. 9.15: Muzyka polska. 9.40: Dziennik poranny. 9.50: Program dzienny. 10.00: Transm. nabożeństwa. Po nab. muzyka. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek muzyczny. W przerwie 13.00—13.20: Fragm. słuch. „Zygmunt August“ St. Wyspiańskiego. 14.00: Odczytanie fragm. z książki „Listy z Afryki“ Sienkiewicza. 14.20: Koncert życzeń. 15.00: Audycja dla wszystkich. 15.45: Nowoczesne płodozmiany dochodowe. — 16.00: Kukiełki śląskie. 16.15: Zapomniani kompozytorzy. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17,00: „Do tańca“. 17.40: Migawki regjonalne. 18.00: Recital śpiewaczy Niny Valin. 18.30: Słuchowisko oryginalne Janiny Morawskiej p. t. „Dom w nocy“. 190.0: Program na poniedziałek. 19.10: Koncert reklamowy. 19.20: Wiad. sportowe. 19,25: Walce Brahmsa. 19.45: Co czytać. 20.00: Nasza marynarka gra. 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesołej lwowskiej fali. 21.30: Podróżujmy. „Uśmiechy Słowacji“. 21.45: Wiad. sportowe. 22.00: W dzień święta Jugosławji. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: D. c. muz. tan.

Teatr i Muzyka

W WILNIE

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś**, w sobotę dn. 30 b. m. o godz. 8 w. poraz ostatni ukaże się na przedstawieniu wieczorowem — „KRÓL EDYP“.

— **Jutrzejsza premjera.** W niedzielę dn. 1 grudnia o godz. 8 wiecz. w Teatrze Miejskim odegrana będzie po raz pierwszy pogodna komedja M. i F. Stuartów p. t. „SZESNASTOLATKA“, grana z ogromnem powodzeniem w Warszawie.

— **Niedzielna popołudniówka.** Jutro w niedzielę dn. 1 grudnia o godz. 4 po poł. „KRÓL EDYP“. — Ceny propagandowe.

— **Drugi koncert France Ellegaard w Teatrze na Pohulance.** Dnia 5 grudnia br. odbędzie się drugi i ostatni koncert znakomitej pianistki France Ellegaard. Ceny zwykłe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Ostatnie występy Elny Gistedt. — „Księżniczka Czardasza“ — po cenach propagandowych.** Dziś grana będzie po cenach propagandowych ogólnie lubiana słynna operetka Kalmana „Księżniczka Czardasza“ z Elną Gistedt niezrównaną odtwórczynią roli głównej. — Ceny miejsc od 25 groszy.

— **Jutrzejsze widowisko w „Lutni“.** Jutro odbędą się dwa przedstawienia po cenach propagandowych. Po południu o godz. 4 ukaże się po raz ostatni w sezonie komedja muzyczna Lajtaja „Mądra Mama“. Wieczorem o godz. 8.15 ujrzymy cieszące się wielkiem powodzeniem, wspaniałe widowisko w 10 obrazach „Madame Dubarry“. W obu operetkach znakomita artystka Elna Gistedt. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Koncert ADY SARI w „Lutni“.** Słynna śpiewaczka która zdobyła wielkie powodzenie w kraju i zagranicą czarować będzie słuchaczy w piątek dnia 13 grudnia w „Lutni“

TEATR „REWJA“.

Dziś, w sobotę, 30 listopada przedostatni dzień programu rewjowego p. t. „Węgierska Krew“.

Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9-ej.

Na wileńskim bruku

„NARZECZONY“ W TARAPATACH.

M. Bartoszewiczówna (Tyzenhauzowska 6) mając przyrzeczenie Stanisława Łukaszewicza, człowieka bez określonych źródeł zarobkowania i bez stałego miejsca zamieszkania, że pójdzie z nią do ołtarza, popełniła dwa zasadnicze błędy: pozwoliła mu zamieszkać u siebie i zwierzyła się z posiadanego skarbu.

Stanisław Łukaszewicz udawał przykładnego narzeczonego. Bardzo często mówił o ślubie i czynił odpowiednie przygotowania. Jednocześnie w sposób bardzo wyrafinowany roztaczał obserwacje nad miejscem przechowywania pieniędzy. Przed kilku dniami odnalazł schowek i wykradłszy 125 rubli w złocie i 180 zł. czmychnął...

Poszkodowana zameldowała o kradzieży policji, lecz na trop zbiega nie zdołano natrafić. Pomógł wypadek: Wczoraj idąc ul. Wielką, Bartoszewiczówna spostrzegła „narzeczonego“. Wyglądał eleganckо. Nowy płaszcz z kołnierzem bobrowym oraz lakierki zmieniły go nie do poznania.

Dalszym losem Łukaszewicza zaopiekuje się sędzia śledczy. (c)

„ZBYTECZNA EGZYSTENCJA“...

Wiekowy starzec wtłoczył się do komisarjatu. Stanął przy stole dyżurnego funkcjonarjusza. Długo chrząkał, wycierał okulary.

— Nazywam się Juljan Paszkiewicz, i jestem w oczach nieślubnej żony mego syna „zbyteczną egzystencją...“

— Mów, dziadku, wyraźniej, dodał mu odwagi funkcjonarjusz.

Wkrótce dowiedziano się co oznacza w ustach staruszka słowo „zbyteczna egzystencja“. Paszkiewicz oskarża kochankę swego syna Romualdę Ogórkównę (Legjonowa 48), że usiłowała go otruć roztworem proszku mydlanego.

Staruszek długo jeszcze siedział w komisarjacie. Żuł coś pozbawionemi zębów ustami, wreszcie podniósł się i opuścił lokal policyjny.

OTRUCIE SPIRYTUSEM.

W dn. 25 b. m. o godz. 10-ej Piotr Buksztelski (ul. Jerozolimska 32) zatruł się większą ilością spirytusu skażonego. Pogotowie Ratunkowe odwiozło go do szpitala żydowskiego, gdzie zmarł. Buksztelski pracował na kolei, jako robotnik dzienny i był nałogowym alkoholikiem.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łyntupach M. Paszuk, urzędujący w Łyntupach przy ul. Rynkowej na zasadzie art. 679 KPC. obwieszcza, że w dniu 3 stycznia 1936 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łyntupach odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości Abrama Gurwicza, składającej się z osady młynarskiej „Stracza“, położonej w gminie Żukojnie, powiecie święciańskim, województwie wileńskiem, obejmującej powierzchni 11 ha 7445 m², która stanowi własność Abrama Gurwicza i na niej znajdują się: młyn wodny o budynku drewnianym, w stanie starym, z turbiną dynamo, maszyną firmy AEG. i innemi przynależnościami w komplecie dobrym i czynnym, oraz 3 domy drewniane, szopa (chlew), stodoła i łaźnia drewniane, ściany murowane pod przyszły budynek młyński itp.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie Nr. ks. hip. 9832 i obciążona długami i różnemi obowiązkami na rzecz:

1) Soni Arluk w sumie 1038 zł. 26 gr. z % na 1000 zł. długu z ustawowemi odsetkami od dnia 26 września do dnia uiszczenia;

2) Anny Jadwigi Gerlée w sumie 1730 dolarów efektywnych USA. lub równowartości 15345 zł. 10 gr. w złocie według parytetu 900/5332 grama czystego złota za jednego złotego w złocie, oraz 400 dolarów efektywnych USA. kaucji z odsetkami płatnych w ratach;

3) Jankiela Bazyljana 100.000 zł tytułem kaucji;

4) tejże Soni Arluk — 1038 zł. 26 gr. z odsetkami ustawowemi na 1000 zł. od dnia 30 września 1931 r. do dnia uiszczenia;

5) Władysławowi i Adeli Choroszejom udzielono prawa wstępu do rzeki „Stracza“ i młyńskiego stawu na tej rzecze w granicach posiadłości, objętej księgą hipoteczną.

Postępowanie egzekucyjne w sprawie wyegzekwowania od Abrama Gurwicza na rzecz Soni Arluk 2000 zł. na mocy orzeczenia Sądu Okręgowego w Wilnie z dnia 4 września 1935 r. NC. 754/35 r. wstrzymano.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 19.500.

Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania, t. j. od kwoty zł. 14.625.—.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 1950 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

M-ko Łyntupy, dnia 20 listopada 1935 r.

Komornik M. PASZUK.

KRONIKA

Sobota 30 Listopad

Dziś: Andrzeja Ap., Justyny
Jutro: Eligiusza B., Natalji M.

Wschód słońca—godz. 7 m. 19
Zachod słońca—godz. 2 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 29.XI. 1935 r

Ciśnienie 749
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa 0
Opady 0,6
Wiatr: południowy
Tendencja barom.: spadek, nast. stan stały.
Uwagi: pochmurno. deszcz.

— PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY WEDŁUG PIM-a do wieczora dnia 30 listopada b. r.:

Początkowo przeważnie pochmurno, miejscami opady, poczem pogoda zmienna.

Miejscami na wschodzie i w górach, w ciągu dnia lekki mróz, w pozostałych dzielnicach temperatura kilka stopni powyżej zera.

Słabnące wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rodowicza (Ostrobramska 4); Jurkowskiego (Wileńska 8); 3) Augustowskiego (Mickiewicza 10); Sapożnikowa (Zawalna róg Stefańskiej).

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Jankowska Irena, 2) Magun, 3) Sawicz. 4) Zygo Janusz—Jerzy, 5) Mirowska Jadwiga Alicja 6) Rubinsztejnówna Jocha.

— ZAŚLUBINY: 1) Raczycki Jan — Totunowna Wiera; 2) Zadronowicz Piotr — Szylinowska Genowefa; 3). Gołowacki Mikołaj — Iwanowa Luba; 4) Trojanowski Ewaryst-Mikołaj Onufry — Dołęga Kowalewska Kamilla.

— ZGONY: 1) Stankiewicz Wincenty, restaurator, lat 62; 2) Milikowska Doba, współwłaścicielka domu, lat 60; 3) Jotejko Paweł, dorożkarz lat 68; 4) Łuniski Leper, lat 69; 5) Dobkowska Estera, wiek — 14 miesięcy.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Goldzi Naum inż z Warszawy; Komorowski Jerzy obywatel ziemski z Warszawy; Zulberblat Aleksander z Warszawy; Eichenblat Emanuel z Warszawy; Burzyński Kazimierz obywatel ziemski z Warszawy; Łatyński Tadeusz z Warszawy; Horodyński Włodzimierz z Warszawy; Gutowski Stanisław z Warszawy; Brzeski Stanisław z Warszawy; Tyszyński Antoni z Warszawy; hr. Lasocki Bronisław z maj. Wiljanów.

MIEJSKA.

— **Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej** wyznaczone zostało na 5 grudnia. Porządek dzienny znajduje się obecnie w opracowywaniu.

GOSPODARCZA.

— **Wynagrodzenia za pracę w Komisjach Szacunkowych.** Wileńska Izba Skarbowa otrzymała okólnik, ustalający wynagrodzenia dla członków Komisyj Szacunkowych w wysokości 1 zł. za godzinę pracy przy rozpatrywaniu odwołań podatkowych.

— **Rękawicznicza spółdzielnia eksportowa.** Przedstawiciele biura eksportowego Zw. Izb Rzemieślniczych z Warszawy zaproponowali rękawicznikom wileńskim przystąpienie do spółdzielni eksportowej, która ma powstać w Warszawie, przyczem każda firma wstępująca do spółdzielni winna wnieść udział w wysokości 500 zł. — Rękawicznicy wileńscy w zasadzie zgodzili się na utworzenie takiej spółdzielni z tem jednak, że siedziba jej będzie się znajdowała w Wilnie, jako ośrodku wytwórczości rękawiczniczej. — Utworzenie spółdzielni w Wilnie delegaci uzależnili od wyników porozumienia się z odpowiedniemi czynnikami w Warszawie.

Podobne konferencje delegaci warszawscy odbyli również z przedstawicielami rzemieślników, produkujących galanterję drzewną.

Z KOLEI.

— **Przygotowanie do walki ze śniegiem.** Wileńska Dyrekcja Kolei Państwowych czyni intensywne przygotowanie do zbliżającej się zimy. Obawiając się większych opadów śnieżnych, któreby mogły przez opóźnienie pociągów wprowadzić chaos w rozkładzie jazdy, Dyrekcja już obecnie skrzętnie przegląda swój tabor, rozmieszczając pługi odśnieżne na arterjach komunikacyjnych.

WOJSKOWA.

— DZIŚ OSTATNI DZIEŃ REJESTRACJI POBOROWYCH ROCZ. 1915. Z dniem dzisiejszym mija ostatni termin rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1915. Rejestrację przeprowadza referat wojskowy Zarządu miasta.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie członków Zjednoczenia Kolejowców Polskich.** We wtorek dnia 3 grudnia o g. 18 odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Wiwulskiego 4 zebranie członków Zjednoczenia Kolejowców Polskich z udziałem wicepreza Zarządu Głównego Z. K. P., na którem zostaną członkowie poinformowani o przebiegu Kongresu pracowniczego w Warszawie, oraz omówione będą sprawy bieżące. We własnym interesie członkowie winni zgłosić się możliwie licznie

ZABAWY

— W DZISIEJSZYM KONCERCIE NA CELE DOBROCZYNNE o godz. 20-ej w Wielkiej Sali ho. Geoges'a wezmą udział wybitni soliści. Po koncercie tańce, do których przygrywać będzie doskonała orkiestra. Bufet. Reszta niesprzedanych biletów do nabycia w sklepie A. Swirklisa, róg A. Mickiewicza i Jagiellońskiej oraz wieczorem przy kasie.

NADESŁANE.

— LITWINOW, HITLER, MUSSOLINI, BECK oraz cały szereg przedstwicieli międzynarodowego świata politycznego zbiera się nieodwołalnie w poniedziałek dnia 2 i we wtorek dnia 3 grudnia w Wielkiej Wileńskiej Szopce Politycznej która odbędzie się w sali Konserwatorjum ulica Końska 1.

W „Szopce" spotkają się również najwybitniejsi Wilnianie.

O wielkiem zainteresowaniu publiczności, świadczy szybka rozsprzedaż biletów w Księgarni „Lektor", Mickiewicza 4.

RÓŻNE

— PROPAGANDOWY KURS GOSPODARSTWA DOMOWEGO DLA PAŃ zorganizowany przez Szkołę Gospodarstwa Domowego Związku Kobiet Żyd. rozpocznie się we wtorek 3 grudnia W programie przyrządzanie potraw mięsnych, jarskich, wypiek ciast itp. Kurs trwa 3 tyg. Ceny dostępne. Zgłoszenie codziennie prócz soboty od godz. 9—2 przedpoł. i 5—8 wiecz. w kancelarji Zw. Kob. Żyd. ul. Wielka 30.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Rada Naczelna Kupiectwa Żydowskiego w Polsce.** W poniedziałek zakończył się zjazd delegatów kupiectwa żydowskiego Rzeczypospolitej w Warszawie. Na zjeździe dokonano wyboru egzekutywy, do której zostali wybrani z Wilna inż. A. Kawenoki oraz p. Smuszkin. **(m.).**

— **Gminna a pracownicy.** Zatarg pomiędzy Gminą Wyznaniową a jej pracownikami trwa nadal. Do uregulowania tej sprawy przystąpi Gmina dopiero po ułożeniu budżetu co może nastąpić nie wcześniej niż z końcem grudnia. Ciekawe są dane, dotyczące pensyj pracowników Gminy. Trzy osoby otrzymują ponad 400 zł. mies., cztery do 400 zł., sześć od 200—300 zł., dziewiętnaście od 100—200 zł., czterdzieści od 20—100 zł. Zarząd Gminy uważa, że niektóre pensje są zbyt wysokie i przy dzisiejszej sytuacji finansowej Gmina musi przeprowadzić ich redukcję. **(m.).**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł.** **Rękopisów** Redakcja nie zwraca. **Dyrektor wydawnictwa** przyjmuje od g. 1—2 ppoł. **Ogłoszenia** są **przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.**
Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem **w** administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., **zagranicą 6 zł.**
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., **ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz.** **Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.**

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Ludwik Jankowski.**